„NOWY ŚWIAT"
The Polish Morning World
PUBLISHED
DAILY AND SUNDAY
24 UNION SQUARE
NEW YORK, N. Y.
TEL. STUYVESANT 5493
Member
A. B. C.

Nowy Swiat

THE POLISH MORNING WORLD

8 PAGES STRON

..Published and distributed under Permit (No. 66) authorized by Act of Oct. 6, 1917, on file at the Post Office of New York by order of the Postmaster General.

No. 212. Rok XXIV. DAILY AND SUNDAY — NEW YORK, Niedziela, 31-go lipca (Sunday, July 31st) 1921 — Entered as second class matter March, 31st, 1914, at New York Post Office, New York. — Cena numeru 3 centy

ROSJA PRZYJMUJE POMOC ST. ZJ.

GŁÓD POŁOŻY KRES BOLSZEWICKIM RZĄDOM W ROSJI

Przywódcy bolszewiccy zrozpaczeni położeniem w Rosji

UPADEK RZĄDÓW BOLSZEWICKICH PRAWIE PEWNY Z POWODU ZUPEŁNEJ ANARCHJI

W Rosji rozpoczęła się nowa wędrówka narodów. — Sześć miljonów głodnych ludzi wyruszyło w kierunku zachodnim, zjadając wszystką napotkaną żywność

SĄSIADUJĄCE PAŃSTWA Z ROSJĄ PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO ZAJĘCIA ODPOWIEDNIEGO STANOWISKA WOBEC ZMIAN W ROSJI

REWAL, 30 lipca. — Korespondent New York Herald — miał wywiad z Edgarem Maszingiem, byłym kierownikiem bolszewickiej propagandy w Petrogradzie i dowiedział się niezmiernie ważnych szczegółów dotyczących obecnego położenia wewnątrz Rosji, a szczególnie wiele faktów dotyczących obecnej katastrofy głodowej, jaka nawiedziła gubernje położone nad Wołgą.

Edgar Mesing powiedział korespondentowi, że głód dokonał [illegible] głębokich zmian w bolszewizmie rosyjskim, którego wszystkie skrajne doktryny wkrótce zbledną wobec tej strasznej katastrofy, jaka nawiedziła Rosję.

Skutkiem tej strasznej katastrofy w Rosji prawdopodobnie dojdzie do połączenia pomiędzy wszystkimi stronnictwami rosyjskimi. Wybitny przywódca umiarkowanego stronnictwa — Milukow, godzi się na przyłączenie do współdziałania z bolszewickim rządem.

Prasa bolszewicka wobec ogromu niebezpieczeństwa nie traci odwagi i pewności siebie, i pisze, że sytuacja nie jest beznadziejna, i klęska głodu może być odwrócona przez nadwyżkę zbiorów na Ukrainie.

Faktem jednak jest, że rząd bolszewicki doszedł ostatniego kresu kresu wyczerpania i gotów jest do porozumienia ze wszystkimi swoimi przeciwnikami, choćby najzawziętszymi.

W Moskwie został utworzony komitet do zwalczania głodu, w skład którego wchodzi większość przeciwników bolszewickich, jak Kiszkin, członek kadetów, Kuszkewa, wybitna przedstawicielka kooperatyw rosyjskich, która przyjeżdża do Rewla dla przeprowadzenia układów z ratunkowymi organizacjami zagranicznymi. Wśród innych członków głodowego komitetu moskiewskiego znajdują się: Prokopowicz, Gołowin, — przewodniczący drugiej dumy rosyjskiej i Korobow, prezes rosyjskich kooperatyw.

Wobec tak licznego udziału przeciwników bolszewickich w składzie komitetu głodowego nie ulega wątpliwości, że dotychczasowa taktyka rządu bolszewickiego musiała uledz zasadniczej zmianie.

Zmiana ta jeszcze się bardziej powiększy z chwilą, gdy do Rosji przybędą zagraniczne organizacje ratunkowe, a szczególnie amerykańska organizacja Hoovera.

Państwa sąsiadujące z Rosją przygotowują się do zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec przemian, jakie zachodzą w Rosji, skutkiem głodu. Polska, Rumunja i państwa nadbałtyckie przygotowują się do zawarcia obronnego przymierza na wypadek odrodzenia Rosji monarchistycznej, co może nastąpić łatwo po ogromnym kataklizmie, jaki przeżywa obecnie naród rosyjski.

Ze Wschodu Rosji nadchodzą przerażające wieści o wielkiem poruszeniu wśród zgłodniałych rzesz narodu rosyjskiego. Dziesiątki tysięcy zgłodniałej ludności opuszcza miejsce zamieszkania i posuwa się śladami dawnych wędrówek narodu na Zachód w poszukiwaniu jakiegokolwiek pożywienia.

Zgłodniałe tłumy zjadają wszelką żywność, napotkaną na drodze i skutkiem tego powiększają głód w tych okolicach, w których ludność jeszcze miała cokolwiek do jedzenia.

W okolicach Chwałyńska — przybyłe rzesze zgłodniałych tłumów pozjadały wszystko cokolwiek znalazły do zjedzenia. Miejscowa ludność starała się bronić resztek swojej żywności i przy pomocy miejscowego garnizonu wojsk usiłowała stawić opór zgłodniałym rzeszom. Wywiązała siż zacięta walka, skutkiem której zginęło 2000 osób, i kilkanaście tysięcy zostało rannych. Zgłodniałe matki z umierającemi niemowlętami na rękach rzucały się w ogień karabinów maszynowych, aby zginąć raczej od kuli, aniżeli od głodu. Tysiące zgłodniałych rzuca się na pociągi, opanowuje je i każe się służbie kolejowej wieźć w kierunku zachodnim, — gdzie się spodziewają znaleźć cośkolwiek do jedzenia.

Centralny komitet czerezwyczajki wysłał do okolic dotkniętych głodem specjalne oddziały wojsk dla przywrócenia porządku. W gubernji symbirskiej Saratowskiej została wstrzymana wszelka wymiana towarów ponieważ zgłodniałe tłumy napadają i pożerają wszelką żywność, jaka się ukaże na publicznym widoku.

Tysiące wsi zostało opróżnionych przez ludność, która się przenosi z miejsca na miejsce, w poszukiwaniu za żywnością, a nie znalazłszy żywności, zjada trawę znalezioną na swojej drodze.

Miasto Saratow jest jednym wielkim obozem, w którym tysiące codziennie umierają z głodu.

W gubernji Wjatka śmiertelność w ostatnim miesiącu wzrasta o 20 procent. We wszystkich wsiach wzdłuż rzeki Wołgi, ludność, która pozostała na miejscu żywi się korzeniami, trawą i płazami, jakich się namnożyła ogromna liczba skutkiem długotrwałej posuchy.

Według przybliżonych obliczeń bolszewickiego rządu przynajmniej 6 miljonów ludności pozostawiło swoje domy i ruszyło w świat w poszukiwaniu za żywnością by się ratować od pewnej śmierci głodowej.

ROSJA ZGADZA SIĘ NA WARUNKI HOOVERA.

RYGA, 30 lipca. — Rząd bolszewickiej Rosji zgodził się na warunki Herberta Hoovera i uwalnia wszystkich amerykanów, znajdujących się w więzieniach rosyjskich aby uzyskać pomoc amerykańskich organizacji ratunko z głodu ludności rosyjskiej. wych przy ratowaniu mrącej Senator Stanów Zjed. France który w ostatnich tygodniach bawił wewnątrz Rosji i odbył konferencję z członkami rządu Lenina, powrócił już do Rygi, przywożąc ze sobą panią Margarette Harrison, korespondentkę pism amerykańskich, którą bolszewicy wtrącili do więzienia przed kilku miesiącami.

KOMPLETNA KLĘSKA WOJSK TURECKICH

ATENY, 30 lipca. — Amerykański Attache przy głównym sztabie wojsk greckich, major Shallenberger w wywiadzie z korespondentem greckiego pisma Kosmos wyraził się, że klęska wojsk tureckich w Małej Azji jest kompletna.

Major Shalellenberger, który obserwował z bliska działalność wojsk greckich wyraża się z największem uznaniem o wartości bojowej wojsk greckich szczególnie piechoty greckiej, która wykazała niezwykłą wytrzymałość szczególnie w dalekich, długotrwałych marszach bezpośrednio po krwawych bitwach.

Kemal Mustafa Pasza miał dobry plan do przełamania środka armji greckiej, ale nie przewidział do jakich poświęceń i jakiego bohaterstwa jest zdolny żołnierz grecki. Wszystkie wysiłki wojsk tureckich rozbicia centrum armji greckiej rozbiły się w patrjotyczny zapał żołnierza greckiego, który z pogardą śmierci zapatrzony w ideał wielkiej starożytnej Grecji, nadstawiał odważnie pięść na zawzięte ataki kolumn tureckich.

Drogo okupiły wojska tureckie swoją zawziętość w dążeniu do przełamania centrum wojsk greckich. Trzy dywizje wojsk tureckich padły pokotem na polu walki. Jedna z tych dywizji tureckich składała się z wybranych żołnierzy kaukazkich. Dowódca i główny sztab 41-ej dywizji wojsk tureckich dostał się w całości do niewoli greckiej.

Straty wojsk tureckich nieproporcjonalne wielkie. Większość wojsk tureckich poległa na polu walki, albo się dostała do niewoli. Znaczna część wojsk tureckich porzuciła broń i uciekła w góry.

CZŁONKOWIE K. O. N. I SYMPATYCY!

W poniedziałek, dnia 1go sierpnia odbędzie się w Domu Narodowym przy ul. 8ej (St. Marks Place) posiedzenie w sprawie obchodu Czynu Piłsudskiego. Początek o godzinie 8ej wieczór. Niechaj nikt nie zaniedba obowiązku.

Ob. B Kułakowski będzie mówił o sytuacji w Polsce.

KRYZYS W RZĄDZIE FRANCUSKIM Z POWODU G. ŚLĄSKA

Premjer Briand zaledwie zdołał zapobiedz upadkowi swego gabinetu

OPOZYCJA W GABINECIE DOMAGA SIĘ ZERWANIA Z ANGLJĄ

PARYŻ, 30 lipca. — Premjer Briand zaledwie zdołał uratować od upadku swój gabinet, gdy przedstawiciele opozycji w parlamencie francuskim zażądali stanowczo wysłania dodatkowych wojsk francuskich na G. Śląsk. Po długich debatach udało się premjerowi Briandowi przekonać przywódców opozycji, ażeby się wstrzymać z wysłaniem wojsk na G. Śląsk do czasu zebrania się Najwyższej Rady Aljantów.

Podczas dyskusji nad długą odpowiedzią rządu angielskiego na ostatnią notę rządu francuskiego przywódcy opozycji domagali się natychmiastowego zerwania z Anglją układów w sprawie G. Śląska, ale premjerowi Briandowi udało się przekonać opozycjonistów o niebezpieczeństwie tego kroku i nakłonić ich do zajęcia więcej pojednawczego stanowiska w tej sprawie.

W ostatniej swojej nocie danej na odpowiedź rządu angielskiego, rząd francuski daje wyraz swemu pragnieniu utrzymania dotychczasowego współdziałania aljantów w sprawie G. Śląska i zajęcia wpólnego frontu przeciw Niemcom, ażeby przywrócić zachwianą powagę aljantów wobec Niemiec. Rząd francuski domaga się w dalszym ciągu, ażeby rząd angielski zawiadomił Niemcy, iż aljanci są zgodni co do planu wysłania wojsk aljanckich na G. Śląsk i że rząd niemiecki będzie zawiadomiony o liczbie i dacie, kiedy te wojska zostaną wysłane po odbyciu się konferencji Najwyższej Rady aljantów.

Oprócz tego rząd francuski postanowił domagać się wysłania wojsk francuskich przedtem, zanim zostanie ogłoszony wyrok co do podziału G. Śląska pomiędzy Polskę i Niemcy. W rządowych kołach francuskich są pewni, że rząd angielski nie będzie przeciwny temu żądaniu rządu francuskiego.

Amerykański Czer. Krzyż skończy swoją działalność w Europie

Wszystkie prace ratunkowe zostaną przerwane z końcem lipca.

PARYŻ, 29 lipca. — Z końcem lipca amerykański Czerwony Krzyż, zakończy wszelką swą działalność w Europie, jak również zaprzestanie zbierać fundusze na ten cel. Czerwony Krzyż amerykański będzie się jeszcze opiekował uchodźcami rosyjskiemi w Konstantynopolu i Salonikach.

Amerykański Czerw. Krzyż zmienił swój program pracy w sprawie wychowania młodzieży w Polsce, Czechosłowacji, Węgrzech, Austrji i krajach nadbałtyckich, gdzie stosunki uległy zmianie na lepsze.

Poszczególne oddziały amerykańskiego Czerwonego Krzyża, są jeszcze czynne w Albanji i Czarnogórze.

OBYWATELE I OBYWATELKI!

W DNIU SZÓSTEGO SIERPNIA 1914 ROKU PROKLAMOWANA ZOSTAŁA NIEPODLEGŁA POLSKA JÓZEF PIŁSUDSKI W IMIENIU NARODU WYDAŁ WOJNĘ ROSJI

Na czele garści walecznych obalił słupy graniczne, zniósł panowanie carskie. Kościuszkowskich trzymając się wskazań, kolejno zaborców zwalczał, aż w dniu 11 listopada już w Niepodległej Polsce Władzę Najwyższą z rąk Narodu otrzymał.

Ku wiecznej pamiątce święci Polska dzień czynu świadomego, dzień zmartwychwstania godności narodowej, dzień zwycięstwa ducha narodu nad samym sobą.

O godzinie czwartej, po południu, **W NIEDZIELĘ, DNIA 7-go SIERPNIA W WIELKIEJ HALI DOMU NARODOWEGO W NEW YORKU** odbędzie się ku uczczeniu dnia tego

Obchód Uroczysty

na który zapraszamy wszystkich wolność kochających obywateli i obywatelki, wszystkie Stowarzyszenia i Organizacje polskie.

Grozi Polsce nowa nawała barbarzyńców. W skupieniu wszystkich sił zbawienie powszechne.

W dniu Czynu zbiorowego najlepszych w Polsce podniesiemy się duchem wszyscy.

KOMITET.

Tego samego dnia, o godzinie 10ej rano odbędzie się nieformalna konferencja działaczy K. O. N. ze Wschodu, na którą zapraszamy wszystkich koniowców dobrej woli.

DZIELNICA 175.

PRZYMIERZE POLSKI I PAŃSTW NADBAŁTYCKICH NA RAZIE NIE DOSZŁO DO SKUTKU

Następna konferencja odbędzie się w Warszawie.

HELSINGFORS, Finlandja, 30 lipca. — W Helsingforsie odbywała się konferencja premjerów Polski i państw nadbałtyckich w celu stworzenia nowej Małej Ententy, złożonej z Polski i państw nadbałtyckich. Konferencja zaczęła się we wtorek i trwała do czwartku. Uczestnicy konferencji nie mogli dojść do wzajemnego porozumienia i odroczyli posiedzenia konferencji do sposobniejszej chwili, z postanowieniem zebrania się w najbliższym czasie w Warszawie. Wydany przez uczestników konferencji komunikat ogłosza, że dotychczasowe obrady doprowadzą do zawarcia umów handlowych pomiędzy państwami interesowanemi.

Jedynym ratunkiem dla pobitych turków jest kawalerja Budiennego

Konstantynopol, 29 lipca. — Wielka bitwa na froncie Eski-Szer skończyła się zupełną klęską wojsk tureckich.

Wojenni rzeczoznawcy aljanccy są tego przekonania, że jeżeli grecy będą posuwać się naprzód w dalszym ciągu, to pobite wojska tureckie będą musiały w ciągu kilku tygodni opuścić Angorę.

Wojska bolszewickie 11 armji pod wodzą gen. Hekkera, stojące w Gruzji i cała kawalerja bolszewicka pod wodzą gen. Budiennego liczące razem 130,000 żołnierzy, posuwają się ku wyżynie Małej Azji, aby udzielić pomocy rozbitym wojskom tureckim.

Według klauzuli przymierza turecko - bolszewickiego, bolszewicy zobowiązani są do udzielenia pomocy wojskom tureckim dopiero wtedy, gdy wojska angielskie będą walczyć po stronie wojsk tureckich. Wobec jednak zupełnej klęski wojsk tureckich rząd bolszewicki zgodził się udzielić pomocy rozbitym wojskom tureckim i z tego jeszcze względu, aby uzyskać sposób wyżywienia dla wielkiej liczby wojsk, którym zagrażał niedostatek, a nawet głód w południowej Rosji i na Kaukazie.

Król prasy angielskiej lord Nordcliff w niełasce u Lloyda George'a

NEW YORK, 29 lipca. — Lord Nordcliffe, król prasy angielskie który zwiedza obecnie St. Zjedn., został dotknięty niełaską Lloyda Georgea. Podczas swego pobytu w Washingtonie Northcliffe został zaproszony na obiad do ambasady angielskiej. Lloyd George dowiedziawszy się o tym, zażądał od ambasadora Geddesa, aby nie ważył się przyjmować lorda Northcliffa na publicznym objedzie w ambasadzie angielskiej. Nieporozumienia pomiędzy lordem Northcliffem a Lloydem Georgem, datujące się od kilku tygodni, doszły do punktu kulminacyjnego, gdy minister spraw zagranicznych lord Curzon z rozkazu Lloyda Georgea zabronił udzielać pismom lorda Northcliffa wiadomości urzędowych. Lloyd George mści się na lordzie Northcliffie, za jego żądanie ogłoszone we wszystkich jego pismach, że Lloyd George ani lord Curzon nie powinni być delegatami Anglji na konferencję ograniczenia zbrojeń, która się ma odbyć w Washington, D. C.

GRECY ODCINAJĄ TURKOM ODWRÓT Z PÓŁWYSPU ISMID

Wojska greckie posunęły się 90 mil na północ od Eski-Szer

WOJSKA TURECKIE COFAJĄ SIĘ POD OGNIEM DZIAŁ GRECKICH OKRĘTÓW WOJENNYCH

SMYRNA, 30 lipca. — Wojska greckie po zwycięstwie na froncie Eski-Szer posunęły się 90 mil na północ od tego miasta odcinając zupełnie owrót wojskom tureckim znajdującym się dotychczas na półwyspie Ismid. Jedyna droga odwrotu dla wojsk tureckich pozostaje wzdłuż wybrzeża Czarnego morza, ale droga ta znajduje się pod ogniem armat z okrętów wojennych, które patrolują południowe wybrzeże morza Czarnego.

TURCY PRZYZNAJĄ SIĘ, ŻE STRACILI 13,000 ŻOŁNIERZY

5,000 zabitych i 8000 wziętych do niewoli.

Konstantynopol, 30 lipca. — Straty wojsk tureckich podczas walk z wojskami greckiemi na froncie Małej Azji wynoszą 5000 zabitych i 8000 wziętych do niewoli, jak ogłasza urzędowy komunikat głównego sztabu wojsk tureckich.

Turcy przyznają się także, że stracili 50 ciękich armat.

TYMCZASOWY RZĄD KEMALA MUSTAFY PASZY NAD BRZEGIEM PRZEPAŚCI.

Stanowisko tymczasowego rządu tureckiego w Angorze jest zagrożone działalnością żywiołów sympatyzujących z bolszewikami rosyjskiemi. Na czele tych żywiołów stoi Enver Pasza, który się ogłosił wodzem wschodniej armji muzułmańskiej. Ci, którzy są obznajomieni z położeniem w Małej Azji i stosunkami, jakie łączą bolszewików z turkami, powiadają, że dni tymczasowego rządu tureckiego Kemala Mustafy są policzone. W razie upadku tymczasowego rządu Kemala Mustafy Paszy do władzy w Małej Azji dojdzie Enver Pasza ze swoimi zwolennikami, którzy nie będą się wzdrygać wejść w ścisłe stosunki z bolszewikami, a nawet oddać Małą Azję w zależność bolszewickiej Rosji, byle tylko zdobyć sobie władze w Małej Azji przy pomocy bolszewików rosyjskich.

CHINOM GROZI OGÓLNY WYBUCH REWOLUCJI

PEKIN, 30 lipca. Z powodu zatargów pomiędzy prowincjami Hunan i Hupeh, położonemi nad rzeką Yangtse Kiang w Chinach, może dojść do wybuchu ogólnej rewolucji. Prowincja Hunan należy do terytorji południowego rządu chińskiego, a prowincja Hupeh należy pod jurysdykcję centralnego rządu chińskiego w Pekinie.

Rząd południowo — chiński w Cantonie wydał rozkaz prowincjom położonym wzdłuż rzeki Jangtse-Kiang Hunan Szenczen, Kwantung, Junnan i Kweeczow, aby się starały znieść militarne rządy nad terytorjum nad rzeką Jangtse-Kiang wojsk rządu pekińskiego.

Wojska prowincji Hunan i Szenczen posuwają się w kierunku prowincji Hupeh, aby wyrzucić wojska rządu północnego zajmujące prowincje Hupeh.

NIE ZAPOMINAJCIE O GŁODNYCH I SIEROTACH ŚLĄSKU

BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ!
PASSAIC I OKOLICA!
W NIEDZIELĘ, 31-go LIPCA, o godzinie 7ej wiecz.
odbędzie się

WIELKI WIEC LUDOWY

Pol. Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie"
W HALI OB. MACIĄGA, 40—3cia ulica

Przemawiać będzie organizator Wyzwolenia z New Yorku.

O liczny udział uprasza — KOMITET.

WSTĘP WOLNY

Na dzisiejsze wydanie składają się:

DZIAŁ POLITYCZNY:

SIŁY SPOŁECZNE I WOLA MONARCHÓW — B. D. Kułakowski
SYTUACJA W ROSJI — Zysław.
ATILIO BEGEY — Zysław.

DZIAŁ LITERACKI:

WIEŚCI Z KANADY — W. Bojan-Błażewicz
ADWOKATKA — H. Bezmaski.
POLSKA W AMERYCE — W. Rzymowski.
NOC — W. Czosnowski.
HURYSY CHMUR — Z. Karski.
KARTKI Z PAMIĘTNIKA — P. Yolles
POWSTANIE LISTOPADOWE — Specjalnie dla niedzielnego wydania N. Ś. Powieść Z. Wojnarowskiej
USKOKI, POWIEŚĆ — T. T. Jeż.
DZIAŁ GOSPODARSKI — DZIAŁ KOBIECY — PORADNIK LEKARSKI — RZECZY WESOŁE
SZARADA I ROZWIĄZANIE

Wiadomości z Kraju — Korespondencje z osad polskich w Ameryce — Nowości ze świata
TYGODNIK ILLUSTROWANY — KARYKATURY

Z DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA MECHANIKÓW POLSKICH

Organizator Stow. Mech. Pol. ob. Józef Majewski zorganizował w tym miesiącu nowe filje Stow. Mech. Pol. w następujących miejscowościach:

Tamarow, Ill., St. Joseph, Mo., Royalton, Ill., Madison, Ill., Benton, Ill., Kansas City, Mo., Columbus, Nebr., Omaha, Nebr., Marion, Ill . i Springfield, Ill,

ALBUM

Albumem nazywamy zeszyt kart, zazwyczaj zdobnie oprawionych, do nalepiania marek, kart pocztowych lub fotografji osób nam drogich. Album więc jest to niby spichlerz wspomnień i zarazem ornament domu. Jako taki, znajduje się on niemal w każdym szanującym się domu.

Ale są albumy inne. Przed nami leży album poczynań ludzkich. Najpierw karty jego zdobią nieliczne fotografje ludzi, a później następują pejzaże rodzinnych krajobrazów, na których wznoszą się swojskie naszemu oku budowle polskie, a na niwach, je dzielących, pełza, gdyby widmo Zachodu, nowoczesny traktor „Mocarz", orzący ziemię. Ten kontrast jednak nietylko, że się w umyśle naszym godzi, ale, ponadto, rozdyma serce nadmiarem dumy. Traktor, ostatnie słowo wynalazków Zachodu, tu na tej ziemi, do ostatniej prawie chwili w niewoli pozostającej. Jakież to dziwne, cudowne prawie. Ktokolwiek go tu w te niwy popuścił na wieczną pamięć zasłużył.

Ale przewracamy karty albumu. Teraz wkraczamy w olbrzymich hal wnętrza, gdzie rzędy potężnych maszyn z pasami transmisyjnemi gdyby las tworzą. Przyległy tekst nam mówi, że w tych halach, na tych maszynach, ten pierwszy traktor w Polsce zbudowano. Jakto! pytamy się zdumieni? Mówiono nam, że Polska, to jest jedną wielką mogiłą, że tam zgliszcza i ruiny tylko się świecą. Tu zaś widzimy obrazy fabryk, wielkie ilości maszyn, a wszystko takie wzorowe, tak dobrze usystematyzowane. Przyległy tekst, z pod piór najznakomitszych pisarzy polskich, — mówi, że to wszystko stało się „dzięki waszej zasłudze".

Patrzymy i oczom nie wierzymy. Te osady, te fabryki, te traktory, ta praca w kopalniach węgla, gliny, rudy etc., to budowanie domów, — słowem to całe księstwo pracy powstało dzięki naszej zasłudze? Kto my jesteśmy i cożeśmy zrobili?. Poważne w tekście głosy zasłużonych nam ludzi na to odpowiadają. Wy, Stowarzyszenie Mechaników Polskich, — Wyście to zrobili, — to wszystko Wasze! To album Stowarzyszenia Mechaników Polskich.

Album ten, to istne arcydzieło sztuki drukarskiej. Na lekko brunatnym papierze, półtonowe obrazy, starannie wyretuszowane, odbijają się wykończeniem sepiowym nader artystycznie. Nieco ciemniejsza okładka nosi prosty, złotem wykończany napis „Album". Z prawej strony tuż pod złotą obwódką widnieje mały obrazek sali maszynowej, zaś w poprzecznej — skromny napis: „Stowarzyszenie Mechaników Polskich w Ameryce".

Taki album nietylko ozdobą, ale i chlubą być może każdego polskiego domu — on jest, gdyby muzeum rozpoczynającej się w Polsce pracy.

Adams, Mass.

Na Górny Śląsk

Na miesięcznem posiedzeniu filji Stow. Mech. Pol. dnia 21-go lipca, uchwalono wyasygnować z kasy 50 dolarów na wdowy i sieroty po powstańcach górnośląskich.

Suma ta została wysłana do Polski za pośrednictwem generalnego konsulatu w New Yorku.

Kto następuy? Towarzystw u nas jest dość i mają pieniądze. Pamiętajcie rodacy o sierotach tych co życie swe za wolność w walce z niemcem oddali.

T. F. Uryniuk, przedstawiciel.

Toronto, Ont., Kan.

Ob. W. Bojan Błażewicz, redaktor „Nowego Świata" bawiąc w Kanadzie, zagościł do Toronto, gdzie w Occident Hall przemawiał na temat „Gospodarcze odrodzenie Polski". Gość w swej przeszło trzygodzinnej mowie przedstawiał dowody o stosunkach ekonomicznych w Polsce, jako też i w Stanach Zjednoczonych, a publiczność zebrana w sali słuchała z wielkiem zainteresowaniem.

Polonja w Toronto miała przed ob. Błażewiczem różnych gości, jak od sierocińców i od różnych korporacji, to jednak żaden z nich nie mógł ją przekonać o wartości przedmiotu, który przedstawiał, lecz z bólem serca opuszczał miasto, wracając tam, skąd przybył.

Ob. Błażewicz mówił o Stow. Mechaników Polskich. Na różne pytania odpowiadając i tłumacząc, że jest to stowarzyszenie robotnicze, działające na korzyść robotników, zdobył serca obecnych na sali.

Polonja polska w Toronto — składa się tylko z samych robotników, którzy w końcu referatu dziękowali mówcy i zapraszali na drugi raz. Można śmiało twierdzić, że Stow. Mechaników Polskich w Toronto ma poparcie i uznanie. **J. Józwiak.**

CZY NAUKA SIĘ OPŁACA?

Wielu ludzi zapatruje się z powątpiewaniem na wszelkie przedsięwzięcie, dopóki nie widzi rezultatów. Z tego powodu postanowiliśmy ogłosić z jakiem powodzeniem spotkali się uczniowie, którzy ukończyli Polską Wieczorną Szkołę Techniczno-Handlową.

Pewni uczniowie wstępując do szkoły nie myślą o samem wykształceniu i że rezultaty nauki same przez się okażą się, ale chcieliby naprzód wiedzieć czem będą po skończeniu szkoły. Na takie pytanie żadna uczciwa szkoła nie odpowie. Czem będziesz, do czego się zwrócisz to twoja sprawa. Szkoła może cię tylko upewnić, że do czego się zwrócisz, będziesz miał powodzenie, jako człowiek inteligentny i umiejący myśleć. To co robisz teraz, będziesz prawdopodobnie robił na większą skalę. Prawdopodobnie otworzysz przedsiębiorstwo na swoją rękę, lub staniesz na czele roboty, lub też pójdziesz pracować do biura. Przykładów podobnych w szkole jest dosyć, mimo tego, że szkołę dotychczas ukończyło niewielu. Kilka z przykładów podajemy.

Pan I. Kiliński będąc mechanikiem założył z kilku innymi inżynierami fabrykę narzędzi w Warszawie. P. Raszewski otrzymał rządową posadę. Pan E. Tomaszewski jest obecnie „foreman'em" i przedsiębiorcą budowlanym. P. Słowiński pracuje w biurze Mechaników. P. Ewaśkow założył swoją fabrykę naprawy automobilów w New Yorku. Pan Bochenek wstąpił do „City College". P. Mucha wstępuje do rysowni i będzie pomagał szkole, którą ukończył. P. Dragon prowadził szkołę w Newarku itd.

Jeśli oni tego dokonali, czy ty nie możesz?

Czy jesteś głupszy? Czyś za stary? Do nauki za starym nigdy się nie jest. Carnegie mając 60 lat jeszcze miał nauczyciela. Edison sam się kształcił i to w późniejszym wieku. Wiedza jest otwartą dla wszystkich. Jeśli masz rodzinę to tem większa przyczyna podniesienia się. Wytrwałości tylko. Jeśli ci się raz nieudało, próbuj na nowo. Jak nie za pierwszym to za dziesiątym razem dojdziesz do celu.

Dorzuć swoją cegiełkę do postępu. Przyjdź pracować z nami, a przyjmiemy cię z otwartymi rękoma. Sposobności wybicia się będziesz miał dosyć, gdyż szkoła została powiększoną i oprócz kursu technicznego został otworzony kurs handlowy dla mężczyzn, a drugi dla kobiet.

Zgłoszenia nadsyłać: 53 East 17th St., N. Y.

J. J. Strzeszyński.

Newark i Okolica

OFIARA SAMOCHODU

Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem na Broad ulicy przejechano młodego chłopca. Zbroczone krwią nieprzytomne dziecko odwieziono do szpitala. Dotychczas nie odzyskało przytomności. Szofer S. Berner został przyaresztowany.

JERSEY CITY, N. J.

Lekką karę otrzymał Józef Chmura, który pod groźbą śmierci chciał wyłudzić od ks. Kwiatkowskiego 100 dolarów. Sędzia skazał go tylko na probację. Do złagodzenia wyroku przyczyniły się łzy żony oskarżonego i bieda w ich domu.

KALENDRZYK ZABAW.

6 Sierpnia, w Sobotę, — Piknik Tow. Kanonierów.
13 Sierpnia, w Sobotę, — Festyn „Kroniki".
20 Sierpnia, w Sobotę, — Tow. Kadetów i Tamborów wielki iknik.
27 Sierpnia, w Sobotę, — Piknik Weteranów gen. Hallera.
3 Września, w Środę, — Piknik Klubu Młodzieży.
5 Września, w Sobotę, — Piknik Klubu Montrose z Irvington, N. J.

BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ!
RIALTO
RESTAURACJA I LUNCH ROOM
Otwarta dzień i noc
Regularny obiad 50c, oraz obsługa a la carte
Polecający się łaskawej pamięci
H. TERAS
75 Springfield Ave., Newark, N. J.

Z Brooklyna, N. Y.

PIKNIK TOW. ŚPIEWU LUTNI W WILLIAMSBURGU.

Wybrałem się na takowy pod wrażeniem, że zastanę cały park pełny śpiewu. Zdobywam szturmem siedzenie w tramwaju, i ruszam w drogę. Jadąc miałem wrażenie, że jadę na Bielany, taki gwar wśród naszych polusów. Naprzeciw mnie usiadł w tramwaju jeden ze znanych obywateli ze spuszczoną głową, zamyślony, co chwila mrucząc pod nosem przeciw prawu prohibicyjnemu. Szkoda, że Lutnia nie urządziła wycieczki do... Kuby, choć na 2 godzinki

Zajeżdżamy wreszcie na miejsce. Na wstępie spotykam wiarusów, starych latami, ale młodych ochotą, a między innymi dożywotniego dyrygienta Lutni L., który mi daje znak, że trzeba bilet kupić. Po zakupnie biletu u dożywotnego kasjera S., ruszam do parku. Lecz co za rozczarowanie. Mimo, że już 6 godzina wieczorem, w parku głucho. Co za różnica między piknikiem tegorocznym, a piknikami w inne lata. Wszystkiemu winna nieznośna prohibicja, przyczyna wyschnięcia fantazji. Idę na halę, spotykam p Maika, targującego kręgle, ale nawet do tej zabawki nikt nie ma ochoty, ponieważ nie ma generała Tabow... który nawet w martwe słupki potrafił wlać dozę życia.

Opuszczam halę w poszukiwaniu sprężyny wszystkiej radości — „orkiestry". Znajduję ją pod wodzą prof. Mroza. Orkiestra składa się z 18 kawałków, 9 trąb i reszta muzykantów. Trąby grają marsza, a muzykanci wybijają takt każdy czem może, głową, ramieniem, czy nogą. Potrzebne to było, — gdyż na miejscu były ćwiczenia dziatwy sokolej z gn. Nr. 14, pod wodzą znanego wiarusa druha Dąbrowskiego, ale nie tego wydziałowca, ale niepodległościowca z krwi i kości. Ćwiczenia wypadły znakomicie, jak wszystko, do czego przyłożą rękę postępowcy.

Dziatwa Sokoła w wieku od pięciu do ośmiu laty wykazała niezwykle wielką harmonijność w ruchach, które się jeszcze bardziej uwidoczniły w pięknych figurach budowanych przy pomocy chorągiewek polsko-amerykańskich.

Byłem wzruszony dobrą wolą i gorliwością tych dzieci, które włożyły tyle pracy i ambicji w te ćwiczenia. Miałem ochotę podziękować publicznie tym młodym zapaleńcom, ale się wstrzymałem, bo musiałbym przy tem zganić obojętność widzów, którzy apatycznie przyglądali się młodzieży. Nie chciałem sobie psuć nastroju. Druhowi Dąbrowskiemu i dziatwie sokolej należy się uznanie, a rodzicom dzieci wdzięczność, że myślą o swych młodych latoroślach.

Po skończeniu ćwiczeń ruszyłem do zwiedzenia parku. Omal nie spotkało mię nieszczęście. Automobil krawca Zawilstowskiego z Grand ulicy koniecznie chciał się po mnie przejechać. Widocznie miał ochotę dostarczyć roboty swemu panu. Obawiam się dłużej błądzić po parku. Wracam w domowe pielesze. Po drodze spotykam ob. Wosiaka, fabrykanta wody mineralnej. Ponieważ ob. Wosiak nie prasuje ubrań, więc nie ma żadnego interesu w zawadzaniu o moje nogawice, dlatego czuję się bezpieczny. Wracam wreszcie szczęśliwy do domu, że wyszedłem cało z natłoku, jaki mi groził na pikniku. Nie dbam jednak o wszystkie swoje kłopoty, bo pocieszam się, że piknik lutnistom udał się, a że się udał, to dowodzi to, iż prez. Jankowski cały tydzień śpiewał co dzień nowe kawałki, które ma odśpiewać solo na koncercie jaki ma się odbyć w jesieni.

Podał Wrzędobylski..

Telefon Main 9759
JONAS STOKES
173 Bridge St.
Brooklyn, N. Y.
POLSKI FOTOGRAFISTA
wykonuje wszelkie roboty w zakres fotograficzny wchodzące.
Specjalista w powiększaniu starych fotografji. — Dostaniecie olejny obraz.
CENY UMIARKOWANE.
Staranna usługa

PRZEWODNIK HANDLOWY
GREENPOINT

Telefon: Jamaica 1141-M.
FARMERS TRADING CORPORATION OF L. I.
Polska Rolniczo-Handlowa Korporacja
175 Meeker Ave., Brooklyn, N. Y.
Hurtownia dostawa nasion, nawozów sztucznych, oraz narzędzi rolniczych.

Duże Polskie Składy Obuwia „Białego Orła"
977 Manhattan Ave., (własny budynek)
i 188 Grand St., (w sokolni)
BROOKLYN, N. Y.

Jedyny Polski Hurtowny Skład „Crackers"
K. L. NIDZGORSKI
357 Oakland ul.
Telefon Greenpoint 5238

Polski Skład Bławatny
A. PYLILO
357 Oakland St., Brooklyn, N. Y.
Róg Freeman Street
Niskie ceny. — Bogaty wybór.

Gramofony i Rekordy Polskie u mnie najtaniej kupisz
F. SEWARCZEWSKI
211 Driggs Ave., Brooklyn, N. Y.

Trzewiki dla Pań, Mężczyzn i Dzieci
W. ADAMSKI
192 Driggs Ave., Brooklyn, N. Y.
Naprzeciw polskiego kościoła.

EPIGONI ZBÓJECKIEGO RZEMIOSŁA W XX WIEKU

Przez pięć lat terroryzowała departamenty Francji szajka nowoczesnych rozbójników

Okolice departamentu francuskiego Correze i miasta Tulle odznaczają się niezwykłym terenem górzystym, w którym przez gęste lasy, wśród wzgórz i parowów wije się wązka, kamienista droga, a okolica cała niezbyt gęsto zaludniona, posiada szereg romantycznych, na wzgórzach zbudowanych zameczków i pałaców, w których zamieszkują zwykle w porze letniej właściciele z arystokracji francuskiej, przebywający zresztą stale w Paryżu.

Na tym terenie od lat pięciu grasowała szajka nieustraszonych bandytów, terroryzujących ludność wszystkich sąsiednich departamentów. Nikt nie zliczyłby ich drobnych kradzieży i rabunków w biały dzień pod grozą dobytych rewolwerów i karabinów.

Ale rabusie lubowali się w większych, rentowniejszych przedsięwzięciach. Jeszcze w r. 1916 obrabowali dwa pałace w okolicy Tulle. Wkrótce urządzili napad na zamek de Boussignac, unosząc stąd arcydzieła sztuki, srebra i inne cenne przedmioty. A że właściciele zamku nie zjeżdżali tu, jak tylko na lato, a rabunek odbył się w listopadzie, bandyci zamieszkali na dłuższy czas w zamku, rozgościli się w najpiękniejszych pokojach, zajęli jak puch miękkie łoża sypialni, zaś w komnacie jadalnej urządzali co noc huczne biesiady przy pełnych szklanicach.

Ale ten wypoczynek na zamku nie trwał długo.

Wnet bandyci poczuli tęsknotę za nowemi przygodami, więc w grudniu zaatakowali willę zamieszkaną przez jakiegos hiszpana, porwali mu jego dywany, rzeźby, broń, następnie ogołocili doszczętnie willę jednego z profesorów Sorbony Remy Perriera. Rabunki i włamania były na porządku dziennym w Cautal zrabowali 4000 franków, w Mouteil łup wynosił przeszło 10,000 franków, gdzieindziej jeszcze 10,000, nie licząc drobnych, codziennych napadów rabunkowych.

Na czele bandy stali dwaj bracia Gerandie, oni dowodzili sporą szajką im podwładnych zbirów. Starszy Leonard 35-letni mężczyzna, znany był z nieustraszonej odwagi i zuchwałości.

Prowadził on swych ludzi nie dostępnemi ścieżkami, miał własne drogi wyrąbane w lesie pośród skał, któremi umiał cofać się w niedostępne jary ze swą drużyną.

Gdy w roku 1917 policja w Tulle dowiedziała się, że Leonard Gerandie sypia stale w dzielnicy Saint-Claire pośród ewakuowanych belgijczyków, z którymi prowadzi wesołe życie, dom, w którym znajdował się Leonard został nocą otoczony dokoła i policja wtargnęła do wnętrza mieszkania.

Gerandie jednym skokiem zerwał się z łoża, i gdy ujrzał żandarmów, rzucił się ku oknu, wybił szybę i pokrwawiony zeskoczył lekko zraniony na dach hangaru. Ale widok innych żandarmów otaczających wszystkie zabudowania dodał mu sił.

Rzucił się na dach innego domu i tak przeskakując z dachu na dach, zdołał umknąć. Wtedy znów schronił się w gąszcz leśną i znów przepadł na szereg miesięcy w swem królestwie gór i lasów. Dopiero we wrześniu 1919 doniesiono policji o jego obecności w pewnym hotelu, — ktrego właścicielka nie miała odwagi odmówić mu schronienia.

Hotel został znów otoczony ale Leonard zdołał już wpierw ulotnić się i umknąć bez śladu. Dopiero w miesiąc potem aresztowano go w Aurillac, przyczem herszt bandytów bronił się zawzięcie, z brownigiem w dłoni.

Brak jego Jan, został dopiero schwytany, również z bronią w ręku, w rok później.

Obecnie cała zgraja bandytów stanęła przed sądem przysięgłych w Tulle, Oskarżenie zarzuca im parę rabunków i kradzieży, kilka mordów i zbrodni.

Czeka ich więc niechybna gilotyna.

KONSULAT GENERALNY POLSKI

KOMUNIKATY URZĘDOWE

DOKĄD NALEŻY SIĘ ZWRACAĆ W SPRAWIE WIZ AMERYKAŃSKICH

Wyjaśnienia dla sprowadzających krewnych z kraju

W uzupełnieniu poprzedniego okólnika biura tutejszego, oraz z powodu licznych zapytywań osób, mających zamiar sprowadzić krewnych z kraju co do różnych szczegółów, podaje się niniejszem do wiadomości wszystkich interesowanych, co następuje:

1) Numer kolejny i data, wyszczególnione na kartce, pozyskant lub aplikantka otrzymają dnoczonych w Warszawie przez osoby, które mają przyjechać do Stanów Zjednoczonych, wprost, lub za pośrednictwem urzędu emigracyjnego w Warszawie, nie stwierdzają bynajmniej, że aplikant lub aplikantka otrzymają faktycznie wizę konsulatu Stanów Zjednoczonych w Warszawie wymienionego dnia i miesiąca. Kartka, pozyskana z konsulatu Stanów Zjednoczonych, oznacza poprostu numer kolejny i datę, przed którą aplikacja osoby, którą się sprowadza, nie może być rozpatrywaną.

2) Biuro tutejsze nie może nikogo zapewnić, czy aplikant — względnie aplikantka pozyskają faktycznie wizę, uprawniającą ich do dostępu do St. Zjedn.

3) Pozyskiwanie am. wiz konsularnych nie leży w kompetencji biura tutejszego, — ani wogóle konsulatów Rzeczypospolitej Polskiej, lecz wyłącznie w kompetencji władz amerykańskich, w pierwszym rzędzie dla wiz w Waszyngtonie (Visa Bureau, State Department, Washington, D. C.), a następnie konsulatu Stanów Zjednoczonych w Warszawie, dokąd też należy zwracać się w tej sprawie.

4) Wszelkie przyspieszanie — czy to wyjazdu z kraju, czy to przyjazdu do Stanów Zjednoczonych osób, które się zamierza sprowadzić, po załatwieniu formalności, przepisanych ustawami Rzeczypospolitej Polskiej, zwłaszcza w wypadkach przedłużenia ze strony ekspozytur rządu Stanów Zjednoczonych lub legislacji amerykańskiej, nie leży również w kompetencji biura tutejszego. Zbytecznem przeto jest zwracanie się do ekspozytur tutejszych rządu Rzeczypospolitej Polskiej w tych sprawach.

5) O ile osoba, mająca zamiar sprowadzić krewnych z kraju, może jako obywatel Stanów Zjednoczonych, deklarant, lub wysłużony żołnierz, względnie marynarz, armji lub marynarki Stanów Zjednoczonych, korzystać z pierwszeństwa przy sprowadzaniu rodzin, to należy postąpić ściśle w myśl opublikowanego okólnika urzędu tutejszego, t. j. wysłać aplikantowi, lub aplikantce do kraju zaprzysiężony przed notarjuszem odpis odnośnych dokumentów.

Dr. W. Sokołowski, attache dla spraw wychodźczych.

POGADANKI O ZDROWIU

„Szerzenie jakiegokolwiek zła, można zaszachować przez uświadomienie opinji publicznej. Łapichłop-lekarz, któremu zabraknie pacjentów, przestanie być pasożytem i bankrutuje." Evan Yellow.

Listy w kwestji chorób adresować: Dr. Edward J. Bero, 58—7th Street, New York.

Pani M. z Harrison twierdzi, że niema lekarza w okolicy, któryby jej pomógł. Cierpi na niestrawność, stale jej jest zimno na wewnątrz, ma straszny szum w uszach, język obłożony etc.

Pani bezwątpienia jest małokrwistą. Po usunięciu małokrwistości wszystko będzie w porządku.

Dr. Edward Bero.

Gzeczność zdawkowa.

Pan N. Upadam do nóg pani dobrodziejki!

Pani M. Witam szanownego pana, wiesz pan o mojem nieszczęściu, mój, mąż mąż umarł wczoraj.

Pan N. A! o mój Boże, co za szkoda!

Pani M. Spodziewam się, że pan będziesz na pogrzebie.

Pan N. O! pani dobrodziejko, z największą przyjemnością.

KRYMINALNE BIURO DETEKTYWÓW
Podajcie Wasze skargi do Kapitana Policji R. Detectiw Gelles, aby aresztował tego, kto Was okradł, oszukał lub uszkodził. Wyszukujemy męża lub żonę, wrazie was porzucili. Bierzemy sprawy rozwodu. — Kapitan Detektywów Michael Gelles, 318 Broadway, New York. Telefon Worth 3515 Przyjmujemy sprawy po całej Ameryce.

Spróbójcie nowy
Ruffles
Zareg. marka handl. U. S. Pat. Off.
W nowej niebieskiej paczce.
Wszystkie patentowane części składowe, niszczące zarodki, nadal zachowano, a przyjemną delikatną perfumę dodano.
Ruffles, który jest skutecznym niszczycielem łupieża, oraz wykwintnym artykułem tualetowym do włosów, jest lubianym nawet przez osoby trudne do zadowolnienia.

Ruffles
ALCOHOL 40%
STOPS DANDRUFF
HEALTHY SCALP
LUXURIANT HAIR
F. AD. RICHTER & CO
BROOKLYN
NEW YORK

65c. we wszystkich aptekach lub 75c. za dostawę pocztą wprost z laboratoryum.
Żądajcie tylko takie opakowanie. Uważajcie na markę handlową z KOTWICĄ

Telefon 1686 Orchard
Cathedral 9466
EDWARD J. BERO, M. D.
LEKARZ
GODZINY:
1:30—2:30 po poł.
7—8 wieczór
11—1 niedziele
58—7th St.
NEW YORK

Telefon: Orchard 1821
JÓZEF HALICKI, M. D.
LEKARZ
12—2 po poł.
6—8:30 wieczór
w niedzielę do godziny 2ej po poł.
311 E. 10th ST.
NEW YORK

DR. ZINS
LEKARZ
Specjalność choroby skórne i krwi
110 East 16th St.
NEW YORK
Codziennie od 9 rano do 8 wieczór.
W niedzielę od 9 rano do 1 po poł.

International Audit Co., Inc.
Zaświadczone finansowe raporty — Systemy — Czasowe rewizje — Inwestygacje — Specjalny Departament Podatku Dochodowego
2 RECTOR STREET
NEW YORK
TELEFON:
Rector 5137, 6830

Baczność Rodacy!
SWÓJ DO SWEGO!
mamy do sprzedania kilka ładnych i dobrych domów i farm w Stamford, Conn i okolicy. Zastanówcie się i pomyślcie, że wasz grosz ciężko zapracowany przyniesie największą i gwarantowaną korzyść w realności i wygodę waszym dzieciom i wam na starsze lata. Piszcie lub przyjedźcie do nas.
Józef Nosal Realty Co.
691 ATLANTIC ST.
STAMFORD, CONN.

CHAS KOSCHES 228 - 230 - 232 First Ave. róg 14ej ulicy, New York
$1 SKŁAD MEBLI OTWIERA WASZE KONTO $1

Sklep zamykamy o 6ej wiecz. z wyjątkiem poniedz. i sobót o 10

KEEPING WELL MEANS A CONSTANT FIGHT AGAINST CATARRH
Wiele chorób powstaje wskutek ogólnego zakaterzenia. Kaszel, przeziębienie, katar w nosie,, zaburzenia żołądkowe, to tylko kilka chorób wynikających z zakatarzenia.
Zwalczajcie je! Wyleczcie się z kataru lekarstwem dobrze znanem przez pół wieku.
DR. HARTMAN'S
PE-RU-NA
Tablets or Liquid Sold Everywhere

Bayonne, N. J.
NAJUCZCIWSZA I NAJLEPIEJ PROSPERUJĄCA AGENCJA KART OKRĘTOWYCH I WYSYŁKI PIENIĘDZY
ADOLPHA FRIEDMANNA
13 EAST 21 STREET
Sprzedaje karty okrętowe z kraju i do kraju na wszystkie linje i najlepsze okręty po cenach kompanicznych
Wysyła pieniądze po kursie dziennym i takowe są wręczane w kraju w bardzo krótkim czasie.
BIURO NOTARJALNE.

Polska w Ameryce — amerykanizm w Polsce

„Tydzień Polski” w Warszawie, zamieścił zasługujący na uwagę artykuł W. Rzymowskiego o Stowarzyszeniu Mechaników Polskich, tej treści:

„Ostatniej wielkiej fali uchodźczej, która od gruntu macierzystego oderwała się w latach 1905—1908, temu to ostatniemu pokoleniu przypadło w udziale szczęście przywitania z poza oceanu słońca zmartwychwstałej Polski.

Doczekali się. Urodzeni w niewoli, okuci w powiciu, unosząc częstokroć na rękach szramy, wyżarte od łańcucha więzień rosyjskich, szli za morza, by w środowisku swobód obywatelskich wykuwać w sobie duszę wolnego człowieka, aby w środowiskn najusilniej wytężonych energji wyhodować w sobie karność robotników i dumę wytwórców. I oto, nim minął okres siły, nim rosa oczy wyżarła, nim lata upływające otrząsły kwiat z marzeń młodzieńczych, nadbiegły z ojczyzny wyzwolonej wołanie o pomoc, o posiłek i odzież, jakich w równym stopniu i wtym rodzaju nikt jej dostarczyć nie mógł, prócz synów jej własnych, którzy miłość kraju wyposażyli i uzbroili w narzędzia i środki kultury nowoczesnej. Na to wezwanie odezwali się też oni pierwsi: ci, którzy ostatni kraj opuścili. Odegrała w tem rolę niezawodnie bezpośrednia łączność, żywą jeszcze przesycona pamięcią, wiążącą tych ludzi z krajem wspomnień dziecinnych. Ale, niewątpliwie, wywarła na decyzję natychmiastowego do ojczyzny powrotu wpływ swój także ta idea naczelna, z którą przed laty kilkunastu Polskę opuszczali. Idea wyprawy po nowoczesny arsenał środków produkcji oraz środków i sposobów walki przeciw gniotącemu ojczyznę jarzmu politycznego i ekonomicznego ucisku.

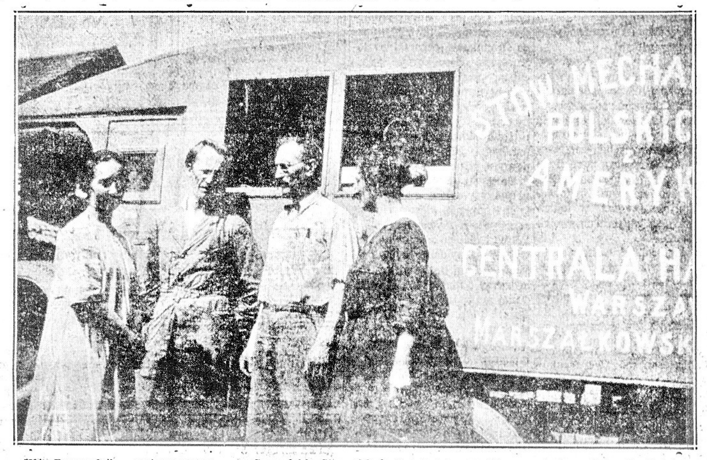

„Wóz Drzymały” — uniwersytetem. — Samochód Stow. Mech. Polskich, przerobiony na teatr ruchomych obrazków. Objeżdża Polskę w celach agitacyjnych. Z lewej strony burmistrz miasta Puław Krajewski, a z prawej organiz. Anielewski

Gdy jarzmo niewoli politycznej zostało skruszone, tem swobodniej i wyłączniej usilność cała emigracji zamorskiej skupić się mogła na dążeniu do wzmożenia podstaw i zasobów gospodarczych Polski przez wzniesienie do niej kapitału, urządzeń technicznych w zakresie wydajniejszego organizowania pracy oraz postępowych metod zrzeszania i sumowania sił indywidualnych w celu tworzenia potęgi społecznej: przez wniesienie do Polski, słowem, tego, co jednym wyrazem oznaczyć możnaby, jako: amerykanizm, łącząc z treścią tego wyrazu to wysokie i szlachetne pojęcie, jakie spoczywa u podstaw duchowych Stanów Zjednoczonych tej największej, najmożniejszej z demokratycznych republik starych i nowych dziejów.

Od dwuch lat jesteśmy świadkami powrotnej, reemigracyjnej fali naszych rodaków z da- pleksu fabrycznego, stanęły z New York, z Chicago, z Ohio, z Kalifornji nawet, wracają dawni uchodźcy; płyną z powrotem ludzie i kapitały.

Z jedną z takich formacji zorganizowanych miałem możność zetknąć się i zapoznać na gruncie polskim; miałem możność działalność jej z pewnej odległości, nieraz bardzo bliskiej, w ciągu roku obserwować. Tą formacją jest Stowarzyszenie Mechaników Polskich w Ameryce, grupa współdzielcza, która w Stanach Zjednoczonych doszedłszy do imponującej liczby 20 tysięcy zorganizowanych członków, postanowiła całą energję swoją i nawet swoją bazę operacyjną w przyszłości przenieść do kraju ojczystego, z którego niegdyś uchodzić musiała, jako gromada politycznych banitów lub wręcz przez sądy carskie ściganych skazańców. Praca i działalność tego Stowarzyszenia na gruncie polskim jest to właśnie ów amerykanizm wcielony, ów amerykanizm w dodatnim tego słowa znaczeniu, to jest: przedsiębiorczość niestrudzona; systematyczność w pracy; rozmach w inicjatywie; szybkość decyzji, głębokie i niemal intuicyjne zżycie się z tętnem maszyn i motorów, coraz bardziej precyzyjnych, coraz bardziej wyzwalających człowieka z pod ucisku materji; wreszcie zrozumienie dla tych wszystkich pierwiastków —które ludzi łączą w imię solidarnych postulatów rozwoju, postępu społecznego, cywilizacji —kultury i sztuki.

To, co stanowi powszechne źródło niedoli ekonomicznej kraju — niski stan waluty polskiej — nie obezwładnia polaków amerykańskich, którzy wracają do ojczyzny, zaopatrzeni w dolary. Możność rozporządzania drogocennym i niemal wszechmocnym dzisiaj na rynku finansowym Europy dolarem stwarza dla Stowarzyszenia Mechaników znakomitą wyższość w sposobie działania nad wszelkiemi stowarzyszeniami krajowemi. Tę wyższość nie omieszkują oni wygrywać w najszlachetniejszym kierunku; mianowicie, w kierunku wykupywania z rąk obcych osad fabrycznych, zakładów przemysłowych, zagłębi węglowych tudzież gmachów i budynków miejskich. To, co ongi roztrwoniła lekkomyślna dłoń szlachty, lub wręcz nieudolna gospodarka magnaterji, to dzisiaj zbiera i dla polskości z powrotem odzyskuje dolar amerykański, rękami chłopa, robotnika, technika, polskiego na glebie obcej zapracowany. Jeżeli zatrzymamy uwagę na dotychczasowym dorobku Stowarzyszenia Mechaników, to wskazać możemy już cały szereg pozycyj, które są pozycjami zwycięskiego pochodu pracy polskiej i polskiego kapitału na najwalniejszych polach przemysłu — żelaznej i węglowej produkcji. W Bydgoszczy wykupili reemigranci nasi z Ameryki szereg posesji z rąk niemieckich; w Zagłębiu Dąbrowskiem, pod Zawierciem, nabyli oni rozległą posiadłość fabryczną „Porębę”, która od kilku już pokoleń była w posiadaniu obcem. Niegdyś własność hrabiów Bnińskich — sprzedana została Niemcom; z kolei przeszła w ręce żydowskie i pozostawała w nich przez szereg lat traktowana, jako przedmiot eksploatacji jedynie i pasorzytniczego bogacenia się akcjonarjuszy, nadomiar, niestety —bardzo słabo związanych wogóle z ustrojem życia polskiego.

O stopniu zaniedbania i poziomie upadku, do jakiego Porębę — tę istną perłę metalurgicznej industrji polskiej — doprowadziły rządy obcych posiadaczy, snadnie przekonać się mógł każdy, kto miał możność zwiedzić tę osadę przed rokiem. Nie mówię o ciosach i krzywdach, jakie Porębie zadało okrucieństwo wojny, mam na myśli wyłącznie niedomagania i spustoszenia, spowodowane przez egoizm i tępotę właścicieli. Kompletny brak urządzeń hygjenicznych i kulturalnych zarówno dla dziatwy robotniczej jak dla samych robotników; szkółka czy ochronka umieszczona gdzieś w najciaśniejszym kącie; domy, a raczej lepianki dla robotników — istne gniazda brudu, nędzy, chorób, wilgoci i zaduchu — tak nędzne, tak zda się wyzute z wszelkich najpierwotniejszych wyobrażeń o potrzebach człowieczej egzystencji, że jakiś Zbawiciel nowoczesny, przychodząc na świat powtórnie, na znak pokory niebiańskiej nie potrzebowałby rodzić się w izbie porębskiego robotnika, który, będąc wytwórcą bogactw, słynnych na rynkach wschodu od Wisły do Urala, sam karku podźwignąć nie był zdolny ponad padół głodu, ciemnoty, upośledzenia kulturalnego i poniewierki społecznej. Wszystko podówczas nastawione było na zysk akcjonarjusza, zysk doraźny, natychmiastowy, rabunkowy, choćby kosztem ludu pracującego, choćby kosztem ziemi, która w swojem łonie nieocenione skarby owych zysków zawiera. Jakże prymitywnie, niedbale i rabunkowo uprawiano np. kopalnie węgla! Jak nie starano się o prawidłowe spożytkowanie bogatych pokładów gliny na wyrób cegły, tak niezbędnej choćby na budowę znośniejszych siedzib ludzkich i wogóle miejscowych zabudowań fabrycznych. W jak rachitycznym, półdzikim, półzgłuszonym stanie pozostawiono las, otaczający instalacje fabryczne wieńcem kilkuwłókowej sośniny. Ileż wart jest las budulcowy pod skrzydłem fabryki, jako tako gospodarowany, jako tako pielęgnowany! Ale na pielęgnowanie lasu ten tylko zdobyć się umie, kto gospodarkę mierzy okresami życia całych pokoleń; kto na ziemi swojej pracując, czuje się ziemi tej synem, wnukiem i prawnukiem! Żaden przybysz obcy, tymczasowy, choćby najintensywniejszych metod był zwolennikiem, nie zastąpi ręki rodzimej, ojczystej!

Pod działaniem tej opiekuńczej ręki rodzimej jakże do niepoznania jęła w ciągu roku, od chwili nabycia jej przez Stowarzyszenie Mechaników zmieniać się Poręba! Na jej przykładzie, na przykładzie tego maleńkiego, kominami fabryk pokrytego skrawka ziemi, widać, co może genjusz przyrodzonej sprawności polskiej wówczas gdy połączy się z genjuszem orga- lekiego zaoceanowego Zachodu. niej! Oto opodal głównego kom kpleksu fabrycznego, stanęły dwie pośpiesznie pracujące cegielnie: cegły potrzeba będzie bardzo dużo. W przeciągu kilkunastu miesięcy przebudować trzeba będzie całą Porębę; przedewszystkiem zaś wznieść dwadzieścia parę nowoczesnych domów mieszkalnych dla rodzin robotniczych: każdy murowany, otoczony ogródkiem, oświetlony elektrycznością, zaopatrzony w kanalizację, wyposażony w wodociąg i łazienkę, każdy złożony z kilku stancji, ażeby rodzina cała nie była zmuszona gnieździć się w warunkach,

przypominających promiscuite pierwotnych hord dzikich. Obok tych dwuch cegielń na tenże użytek pracuje cegielnia w Bydgoszczy. Stowarzyszenie Mechaników jest bodaj jedynem dzisiaj w Polsce gronem przedsiębiorców, którzy nie boją się budować. Rozumują oni, że od czegoś zacząć trzeba, coś trzeba na początku uruchomić, dźwignąć, inaczej nie wybrniemy z zaklętego koła zastoju! Nie czekają oni, aż złożą się pomyślne konjuktury; rozumieją, że konjutkury są także postacią zesumowanej pracy ludzkiej; nie wyrosną one same przez się w przychylnym dla nas kierunku —jeśli wszyscy, w biernem oczekiwaniu stać będą z założonemi rękami. Śmiało tedy przystępują do stwarzania pożądanych konjutkur, gdy uda im się zmontować jedną maszynę, puścić sto tysięcy nowych garnków na Polskę, zbudować nowych dziesięć domów, to ten zrazu choćby najskromniejszy początek ułatwi jednak ruszenie życia i produkcji na innych polach, odbije się dodatnio na innych gałęziach i postaciach inicjatywy wytwórczej.

Jednocześnie puszczają Mechanicy w ruch największą fabrykę garków żelaznych w Porębie, a zarazem zakładają w Pruszkowie, pod Warszawą, instalację do naprawy oraz montowania samochodów, których części składowe sprowadzane są z Ameryki. Co jednak najważniejsza, w tymże Pruszkowie powstaje powołana przez nich do życi a fabryka narzędzi precyzyjnych — chluba przemysłu polskiego — fabryka produkująca wyroby, jakich dotychczas w Polsce nie produkowano. Fabrykata świetnemi próbami swej wytwórczości zdążyła zwrócić na siebie, podczas ostatniego Targu Poznańskiego, uwagę najpoważniejszych przedstawicieli metalurgji, wywołując podziw i zachwyt subtelnością wykończenia i potęgą wydajności rozmaitych kół, kółek, zębów, trybów i chwytów, służących do obrabiania metali. To — już nie tylko czynienie zadość potrzebom rynku spożywczego w zakresie doby dzisiejszej: to — posiew wytwórczy i zapładniający pod produkcję jutra.

Dążąc do uprzemysłowienia kraju, Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki napotyka, rzecz jasna, na tysiączne na każdym kroku przeszkody. Ale zasadą tych ludzi, z za oceanu przyniesioną, jest to, aby żadnych przeszkód nie uznawać za nieprzezwyciężone. Każda przeszkoda, w drodze spotkana, jest raczej wyzwaniem dla nich, jest raczej podniętą dla ich energji, niż zniechęceniem. Powszechnie znaną jest bolączka, której miano: brak wagonów. Szerzy się ona dzisiaj w zastraszający sposób w całej środkowej i wschodniej Europie. Szeroki ogół społeczeństwa, nie wyłączając domów przemysłowych i handlowych, czuje to zło, wyrzeka na nie, rujnuje się z jego winy, i — czeka poprawy w tej dziedzinie stosunków, jak zresztą w każdej innej, od automatycznego zrządzenia losu. A cóż czynią Mechanicy? Oto, nie czekając, aż gospodarka państwowa, robiąc postępy stopniowe na wszystkich polach zarządu, sprowadzi wreszcie poprawę stanu kolejnictwa, sami, na własną rękę zakupują pewną liczbę wagonów towarowych, które za specjalną umową z zarządem kolei doczepiać będą do normalnych pociągów państwowych, ładując na nie swój surowiec i przewożąc na nich swoje wyroby. Oto, kwestja rozwiązana na poczekaniu! Gdyby tak inne organizacje wytwórcze, każde w swoim, choćby najuboższym zakresie, szły za przykładem tej dzielnej falangi polaków amerykańskich!

Prawda, że nie każdy producent zdobyć się może na to, na co stać Mechaników z Ameryki. Gdy robotnicy w Porębie poczęli skarżyć się na głód z powodu niedość dokładnie funkcjonującego aparatu aprowizacji krajowej, nowi właściciele osady zamówili w Ameryce odpowiednią ilość mąki i sprowadzili ją z zamorza do Gdańska, skąd koleją zwieźli na miejsce. Jakąż firmę krajową stać na podobny wysiłek finnasowy? Do obsługi potrzeb żywnościowych i odzieżowych swego personału roboczego używają oni własnych samochodów ciężarowych —które, krążąc ustawicznie między Bydgoszczą, Warszawą, Pruszkowem a Zawierciem, utrzymują sieć żywej, nieustannej komunikacji między temi wybitnemi już dziś ogniskami życia przemysłowego, na nowoczesnych opartego podstawach.

Wszelako, gdy mowa o personalu roboczym i o Mechanikach Polskich z Ameryki, nie należy sądzić, że są to dwa światy odrębne; zasadą pracy tych ludzi jest współdzielczość. Ich przedsiębiorstwa przemysłowe w Stanach Zjednoczonych są wytwórczą, na olbrzymią skalę pomyślaną kooperatywą. Mechanicy pracują tak ochoczo dlatego, że pracują dla siebie. Przestrzegają karności i posłuchu tak pilnie, ponieważ posłuszeństwo winni są władzom fabrycznym, wybieranym przez samych siebie.

Życie i rozkład pracy w fabryce jest postacią rozległego i wszechstronnego samorządu. Tę zasadę współdzielczości przeszczepiają, oczywiście, przybysze amerykańscy na gruncie polskim. Ich ideałem jest to, aby każdy robotnik, pracujący w kopalni lub w zakładzie fabrycznym, był współwłaścicielem, udziałowcem tego przedsiębiorstwa. Dzięki tej zasadzie łagodzi się w znacznym stopniu tak ostry dzisiaj i naprawdę groźny konflikt pracy z kapitałem; dzięki niej daje się, choć w części opanować ten niebezpieczny kryzys, jaki wstrząsa obecnie od góry do dołu całym naszym ustrojem ekonomicznym. Dzięki niej Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki może pochlubić się pewną wyjątkową w dziejach swej pracy przedsiębiorczej: w ciągu dwuch lat pracy, mianowicie, liczy ono istotnie dwa lata pracy, to jest — ani jednego dnia strajku!

Jak na początek, zwłaszcza po zątek w tak trudnych podej owany warunkach, jest to bar zo wiele! Jest to dokument na ry już nietylko ekonomicznej, e i społeczno-politycznej: wiadczy on, że amerykanizm w olsce zaczyna tworzyć dziwa, aczyna tworzyć cuda! Cuda wię sze bodaj, niż amerykanizm w meryce”.

W. Rzymowski.

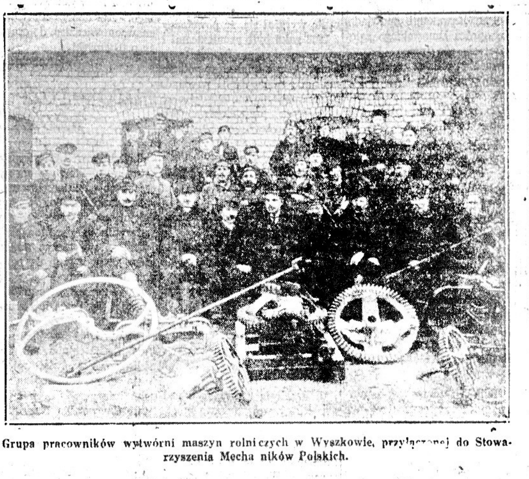

Grupa pracowników wytwórni maszyn rolniczych w Wyszkowie, przyłączonej do Stowarzyszenia Mecha ników Polskich.

O sytuacji w Rosji

O sytuacji w Bolszewji pisze „Zysław” w „Robotniku” jak następuje:

„Bolszewicy cofają się na całej linji. Wrócili do wolnego handlu. Bogactwa naturalne Rosji chcą usilnie, wprost natrętnie oddać do eksploatacji kapitałowi angielskiemu, amerykańskiemu, niemieckiemu, byle nie burżuazji rosyjskiej. Czem jest lepszy kapitał obcy? Chyba tylko tem, że niemiłosierniej wyzyskuje. Sławne „Rady delegatów robotniczych”, owe „wielkie słowo” rewolucji rosyjskiej dawno już zniesione. Teraz mówi się tam o zniesieniu „unarodowienia” banków. Za jednego „speca” — w szwargocie bolszewickim znaczy to: fachowiec-specjalista — Lenin ofiaruje 10 „przekonanych komunistów”, ale jest rzeczą wątpliwą, czy jakieś „spece” zgodzą się na taką zmianę. Zaczynają nawet krążyć pogłoski, że Lenin rozmyśla o konstytuancie, oczywiście starannie „przygotowanej”. Byłby to już, bądź co bądź, zdecydowany powrót do zasad demokracji.

Jednem słowem po 3½ roku krwawego szaleństwa, po skompromitowaniu zupełnem idei dyktatury nad proletarjatem, po tak haniebnych zbrodniach, jak usiłowanie zaboru Polski i dokonaniu zaboru Gruzji, po 2-ch latach polityki ściśle nacjonalistycznej w stosunku do narodów wschodnich (bolszewik Enwer pasza!) — cofanie się na całej linji).

Ale godną uwagi jest rzeczą, że zniósłszy albo dążąc do zniesienia wielu głupstw, jakie wylęgły się w mózgarh Lenina, Trockiego et C-ie — nie znieśli bolszewicy dotąd ani jednej potworności swych rządów. Po dziś dzień funkcjonują w Rosji państwowe katownie, czerezwyczajki. Po dziś dzień nie istnieje wolność prasy. W dalszym ciągu nie wolno urządzać zgromadzeń, zjazdów, nie wolno bez pozwolenia przenosić się z miejsca na miejsce. Wciąż obowiązuje 12-godzinny dzień pracy (w ciągu którego w Rosji wytwarza się tyle, co w Polsce w ciągu jednej godziny), przymusowa praca wszystkich w sobotę, wciąż strajk stanowi zbrodnię stanu. Ten obraz ponury, przypominający nawet nie czasy Mikołaja II, ale odległą epokę jakiegoś Mikołaja I, nie zmienił się w niczem. Pół miljona zdeklarowanych łajdaków i katów w żelaznych klubach trzyma wygłodniałe i storturowane społeczeństwo jak psa na uwięzi. Sprawiedliwie należy im się nazwa łajdaków i katów, skoro doszedłszy wreszcie do przekonania o jałowości swej doktryny, złamani moralnie, wciąż zmuszają lud do posłuchu wobec idei, z której sami drwią i szydzą jawnie, jak cyniczny Radek albo „jurodiwy” Lenin.

Ale, ta niekonsekwencja, to cofanie się w zakresie „reform” społecznych', trzymanie zaś kurczowe systemu rządu przy pomocy kajdan, okrucieństw i niewolnictwa, dowodzi, że dla bolszewików niema już wyjścia. Pragną władzę utrzymać za wszelką cenę, wiedząc, iż gdyby psa wypuścili z uwięzi, rozszarpałaby ich. Więc głodzą go i przypiekają rozpalonem żelazem niepomni, iż system to taksamo bezmyślny, jak chęć zaprowadzenia gwałtem ustroju socjalistycznego w społeczeństwie w 90% rolniczem, w 80% analfabetycznem, w całości zdemoralizowanem przez trzysta lat panowania Romanowów. Z całej ideologji, jaką głosili bolszewicy dotąd, pozostała im dzisiaj jedna tylko idea ratowania własnej skóry za wszelką cenę. Zbyt długo używali, zbyt długo panowali, ażeby już nie wytworzył się w nich najzgubniejszy ze wszelkich nałogów, nałóg rządzenia. Zbyt wiele zaś narobili zła, zbyt okrutnie i krwawo poczynali sobie, aby mogli liczyć na tolerancję ze strony zdziczałego w niewoli a od czasu wojny straszliwie, do obłędu zadręczonego ludu rosyjskiego.

Bolszewicy z koniecznością tragiczną zbliżają się do pułapki, którą w swej małości i bezmyślności sami siebie zastawili. Nikt ich nie będzie żałował, jak nikt nie żałował Romanowów.

ZYSŁAW”.

Z POLSKI

Z CZĘSTOCHOWY.

Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego przy pomocy finansowej sejmiku powiatowego i Ministerstwa Kultury i Sztuki urządza około 15 czerwca b. r. wystawę Przemysłu Ludowego. Wystawa składać się będzie z działów: 1) użytkowo gospodarczego, 2) artystyczno-zdobniczego, 3) zabawkarskiego i 4) narzędzi i przyrządów.

W Wártkowicach, powiatu Łęczyckiego zaprowadzono w urzędach pocztową służbę telefoniczną i telegraficzną.

ZE LWOWA.

W radzie miejskiej powstał plan zaprowadzenia hejnału na ratuszu lwowskim. Trębacze grać będą jednakże hejnał nie co godzinę, lecz 3 razy na dzień (6 rano, południe i 6 wieczór). Jako melodję hejnału obrano pierwszych ośm taktów „Bogarodzicy”...

We Lwowie w pierwszych dniach lipca miał się odbyć wielki zlot harcerzy polskich, zorganizowanych ku uczczeniu dziesięciolecia organizacji.

..W Krakowie przerwane podczas wojny prace nad regulacją Wisły w obrębie miasta wznowione przed dwoma laty, a dzisiaj dobiegają one końca. Cały prawy brzeg od wapienników miejskich do Wilgi będzie zabezpieczony od wylewów w najbliższym czasie. Lewy brzeg umocniony jest od Rudawy pod klasztorem Norbertanek do żelaznego mostu w Dębnikach. — Roboty wodne pod Wawelem połączone są z projektem architektonicznym, wykonania murów pod wzgórzem. Ma być uregulowana Wilga, aby zabezpieczyć miasto od zalewu poza wałami ochronnemi.

—Nie zapominajcie o głodnych sierotach w Polsce.—

Orchard Grove House
CALLICOON CENTER
SULL. CO., N. Y.

Jedyne letnisko polskie

Prześliczne położenie w górach, — zdrowy klimat. kąpiele rzeczne, rybołówstwo, spacery, woda kryniczna — idealne miejsce do wypoczynku. Dobra polska kuchnia, świeże mleko, jaja, jarzyny i t. d., z własnej farmy.

Bliższych informacyj udzieli
C. HILL, właściciel.

ALBUM

Stowarzyszenie Mechaników Polskich poleca album swoich poczynań w Polsce dla ogółu Czytelników „Nowego Świata”.

Album ten zawiera piękne illustracje powstającego przemysłu w Polsce z opisania z pod piór najwybitniejszych Pisarzy Polskich. Wykończenie albumu jest nader artystyczne. Całość albumu stanowić może chlubę i ozdobę każdego polskiego domu.

Zamówienia uprasza się nadsyłać do:
STOWARZYSZENIE MECHANIKÓW POLSKICH
224 E. 57th St., New York City, N. Y.
CENA ALBUMU $1.50

Nowy Swiat

Owned and published daily and Sunday by the
NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.

MEMBER AUDIT BUREAU OF CIRCULATIONS

DR. B. KUŁAKOWSKI, President and Editor. W. BŁAŻEWICZ Managing Editor
M. P. WĘGRZYNEK, A. B., General Manager.

Entered at New York, N. Y. Post Office as second class mail matter.

SUBSCRIPTION RATES: (Outside of New York city)	
One Year	$5.00
Six Months	$2.75
Three Months	$1.50
NEW YORK CITY	
Annually	$7.00
Semi-annually	$3.75
Quarterly	$2.00

PRENUMERATA: (na prowincji):	
Rocznie	$5.00
Półrocznie	$2.75
Kwartalnie	$1.50
PRENUMERATA W NEW YORKU:	
Rocznie	$7.00
Półrocznie	$3.75
Kwartalnie	$2.00

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydawniczą „Nowy Świat”, Inc.

NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.
DR. B. KUŁAKOWSKI, Pres. i Redaktor. W. BŁAŻEWICZ, Redaktor Zarządzający
M. P. WĘGRZYNEK, Zarządca.

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK.

BRANCH OFFICES:
929 CHESTNUT ST.
PHILADELPHIA, PA.
230 SPRINGFIELD AVE.
NEWARK, N. J.

„And let us reflect that having banished from our land that religious intolerance under wich mankind so long bled and suffered, we have gained little, if we countenance a political intolerance as despotic, as wicked and capable of as bitter and bloody persecutions.”

THOMAS JEFFERSON, President of the United States, — 1831.

„Nikt z polaków nie może godziwie szukać szczególnego dobra, tylko w dobrze powszechnym, nikt nie może myśleć o ocaleniu swych dostojności i majątków, tylko w ocaleniu ojczyzny.”

....PRZESTROGA NACZELNIKA TADEUSZA KOSCIUSZKI DO KSIĘŻY, — 1794

Redakcja za ogłoszenia nie odpowiada. — Rękopisów nie zwraca.

ZMIANA ADRESU 10 CENTÓW.

SIŁY SPOŁECZNE I WOLA MONARCHÓW

Aż do końca osiemastego wieku, państwa europejskie były mniej więcej ekonomicznie niezależne. Wystarczały same sobie. Wojowały wprawdzie pomiędzy sobą, wydzierając wzajemnie części swego terytorjum, podbijały słabszych, były to jednak raczej sąsiedzkie tylko zatargi. Jedyna międzynarodowa siła, źródło wojen i wewnętrznych walk, papiestwo, traciło coraz bardziej znaczenie dzięki rosnącej potędze państw niekatolickich. Rosła jednak siła nowa, która niebawem miała zapanować nad całym światem. Pod zewnętrznym kształtem szlachecko-rzemieślniczego ustroju kryły się początki kapitalizmu. Wybuchają nakoniec w Rewolucji Francuskiej. Spadają więzy starego porządku. Powstaje nowy naród francuski. Przeciw niemu wyrusza stary świat, stara organizacja. Nie wytrzymałyby rozpętane żywioły rewolucyjne ataku starego świata, gdyby pozostały wierne głoszonym przez siebie hasłom zupełnej swobody. Musiały się zorganizować, musiały z przędzy marzeń uwić sznur nowego prawa. I z nowym porządkiem prawnym, z kodeksem cywilnym Napoleona poszedł kapitalizm przeciw feudalizmowi, międzynarodowość przeciw prowincjonalizmowi. Prowadził nowe społeczne siły genjalny wódz i administrator, Napoleon Wielki. Burzył trony, z nietykalnego dotychczas papieża narzędzie swej polityki uczynił. Doszedł nakoniec do granic Azji, do Moskwy. **Nie znalazł tam żadnych kiełków nawet nowego porządku, jeno koczowników z czasów Czyngishana. Nie znalazł więc tam żadnego poparcia i dlatego nie mógł zwyciężyć.**

Przez trzy ćwierci wieku zachowała jeszcze Rosja swą ekonomiczną niezależność. Miała wszystko u siebie. Mogła sama się rządzić. Tymczasem kapitalizm stał się żywiołową potęgą. Splątał losy wszystkich narodów w jeden kłębek. Powstało międzynarodowe życie ekonomiczne. Żaden cywilizowany naród nie mógł żyć niezależnym życiem. A do narodów niecywilizowanych szedł cywilizowany rabuś i podbijał je orężnie, oddając je pod ekonomiczne panowanie kapitału.

Rosja miała olbrzymie bogactwa mineralne, miała ludność niewybredną i pokorną, miała policję barbarzyńską i przekupną, miała więc wszystkie warunki dla stworzenia przemysłu **przez obcych,** a obcych nie wpuszczała Rosja, bo ich nie potrzebowała. Nadeszły jednak czasy, gdy Rosja przekonała się, że nie jest w stanie oprzeć się potędze militarnej Prus i Austrji, gdyż nie ma współczesnej, maszynowej armji. Musiała więc pożyczać pieniądze u kapitalistów zagranicznych, a w zamian musiała się zgodzić na koncesje przemysłowe. Ósmy i dziewiąty dziesiątek dziewiętnastego wieku w Rosji przedstawia obraz takiego nadzwyczajnego rozwoju przemysłowego, jaki dotychczas tylko z historji Ameryki znano. A jednocześnie rozwój polityczny i umysłowy był żaden prawie. **Nie było w nowoczesnych centrach fabrycznych wyrosłych jak wyspy w morzu chłopskim nowoczesnego ducha. Nad Rosją ciężyła pięść samowładnego monarchy. Kapitalizm w Rosji nie miał swych politycznych przedstawicieli. Był taką samą ślepą siłą, jak otaczające go morze chłopskie.**

Na tym tle odegrał się pierwszy akt tragedji, której dotychczas jesteśmy świadkami, Końca Nowego Babilonu.

Zwołując konferencję pokojową w nocie z dnia 24 sierpnia 1898 roku, car Mikołaj Drugi pragnął szczerze pokoju. Bał się potęgi militarnej zachodu. Bał się swego własnego ludu, szarpiącego się na łańcuchu, dziko i bezmyślnie. Bał się świadomej siły Zachodu i żywiołowej grozy własnych niewolników. Wołał o pokój.

A tymczasem niósł go z szybkością zawrotną ku wojnie kapitalizm. Siły społeczne spiętrzyły się nad carską wolą, nad samowładztwem.

Pierwsza pokojowa konferencja w Hadze była **nieudolną próbą przeciwstawienia woli ludzkiej potędze sił społecznych. Nie można ich wstrzymywać. Nie ma na to nikt siły dostatecznej. Można je tylko kanalizować.**

Tama pokoju powszechnego wznoszona w Hadze nie pokonała potęgi żywiołu. Chwilowo, na parę miesięcy wstrzymała, potęgując przez to napięcie.

Już podczas posiedzeń haskich podniósł się wicher wojny w Afryce, gdzie wielki kapitał chciał wydrzeć chłopom burskim ich bogactwa. Potym nadeszła wyprawa przeciw Chinom, wojna japońsko-rosyjska. Nie przestaną od tej chwili grzmieć armaty. Znikła wola trzech monarchów wraz z monarchami Siły społeczne, ślepe i potężne szaleją dziś jeszcze.

Bronisław D. Kułakowski.

Z CHWILI

Oburzyli się księża rzymsko-katoliccy w Polsce i tutaj na wychodźtwie nie na żarty. Jakto, śmiał ktoś pogłoskę puścić, że papież ma im zabronić w Polsce brania udziału w polityce. Co za głupstwo, co za szaleństwo! Przecież kler ma największe prawa do polifykowania, bo musi pilnować, jak — twierdzi ks. Iciek w imieniu prałata Adamskiego, aby ludowi nie działa się krzywda...

To rzucanie się nerwowe księży tu i tam świadczy, że istotnie ktoś zaproponował odsunięcie kleru od polityki, podając przykłady tego co robią Lutosławscy, Adamscy, Teodorowicze w Polsce.

Jedna choćby afera z arcybiskupem ormiańskim, którego musiał rząd polski postawić w stan oskarżenia za zdradę stanu, wystarcza całkowicie, aby każdy rozumny człowiek, powiedział, że dość już tego.

Ale jak łatwo pojąć, kler łatwo nie ustąpi. Widać to po tym, jak się na jedną tylko wiadomość obruszył i zaperzył. Ma on dzisiaj w swoich rękach potężne atuty, które po kolei może wygrywać przez długi okres czasu.

Jeżeli mówimy, że wojna, a za nią bieda i chaos, są na rękę kapitalistom, którzy wygłodzonych robotników wybierają jak ryby z saka, to jednakowo można powiedzieć o Rzymie. Kler chociaż chwilowo wstrząsany próbami otrząśnięcia się z więzów mas parafjalnych, jednak w długich zapasach jako doskonale zorganizowany i zasobny w środki, wie że odniesie zwycięstwo.

Gra na psychologji mas, gra wytrawnie, jak mistrz, który zna ich słabe strony do najdrobniejszych szczegółów.

W takich warunkach, wydaje się niemożliwością, ujawnienie rozhukanego kleru, który w Polsce najlepszy w danej chwili, widzi teren do panowania.

Jak długo to panowanie trwać będzie, to zależy nie od księży, którzy się nic i nigdy nie zrzekną, a od narodu i państwa polskiego.

* * *

W ostatnim roku fiskalnym, kończącym się tego miesiąca, według sprawozdania urzędu skarbowego, Stany Zjednoczone wywiozły za granicę na — 1,500,000.000 dolarów produktów mniej, niż w roku ubiegłym. Inaczej mówiąc, wywóz zmniejszył się prawie o jedną trzecią całego eksportu Stanów Zjednoczonych. Różnica to ogromna. Pochodzi ona w pierwszej linji z drożyzny dolara i z tego powodu zamknięcia wielu rynków handlowych, dla przemysłu Ameryki.

Stąd mamy zastój, stąd mamy bezrobocie.

Rynki, które mogłaby mieć Ameryka, gdy dolar nie stał by tak wysoko na giełdzie, zajmują anglicy, niemcy, francuzi i japończycy.

Z drugiej strony, banki amerykańskie, które kapią złotem, srebrem i banknotami, nie odczuły jeszcze kryzysu.

Nie spieszą się z podaniem ręki fabrykantom i kupcom, bo wcale chętnie widzą, gdy masy pracujące wydają ostatnie swe oszczędności i poddają się stopniowo na łaskę i niełaskę pracodawcom.

Wołał niedawno prezydent Harding, wołał rząd Stanów Zjednoczonych, żeby banki ruszyły kapitały ze swych kas ogniotrwałych i w ruch je puściły. Wołania przeszły bez echa.

Bo chociaż fabrykanci i kupcy amerykańscy o półtora miljarda dolarów mniej zarobili w ciągu roku, nie mogąc sprzedać i wywieźć produktów, to bankierzy w tym samym czasie zarobili tyleż co i roku ubiegłego, a nawet pono i więcej, właśnie z powodu wysokiego kursu dolara, a obniżania walut europejskich.

Kiedy zaś to nastąpi, tego nikt wyprorokować nie zdoła.

Tymczasem, wywóz towarów z Ameryki zmniejsza się coraz bardziej, a procentowo teraz właśnie zaczyna być najmniejszy.

W ten to sposób, jak twierdzą rzeczoznawcy, krętacze dyplomaci i politycy starej Europy, chcą zmusić Amerykę, aby zapłaciła koszta wojny. Trzeba przyznać, biorąc pod uwagę cyfry, że częściowo im się udaje. Czy uda się wogóle, to kwestja, która w najbliższych miesiącach, musi być rozstrzygnięta.

Ameryka barankiem ofiarnym być nie ma ochoty i napewno nie będzie.

wb.

Z PRASY I O PRASIE

W „Dzienniku Ludowym” z Chicago, czytamy notatkę o Pińczowie, jajach i panu Paderewskim, tej treści:

„Dwadzieścia siedem spółdzielni powiatu pińczowskiego zgromadziło w okresie pierwszych trzech miesięcy 537.300 jaj. Pan Paderewski z pewnością o tym nie wiedział. Byłby przecież wołał pojechać po jaja do Pińczowa, zamiast do dalekiej Kalifornji. Gdyby się zaś w granicach Polski mógł wykazać jajami, możeby go byli nie napędzili z delegatury do ligi narodów, gdzie podobno także, bez jaj, nic wskórać nie można.”

* * *

„Wiadomości Codzienne” z Cleveland piszą:

„W Polsce reprezentantem rządu japońskiego jest poseł pan Kawakami. Pan Kawakami jest tym samym dyplomatą, którego w roku 1904 odwiedzał w Japonji Roman Dmowski w sprawach polskich.

Pan Kawakami opowiada, że oprócz Dmowskiego zgłosiło się do niego jeszcze dwuch polskich patrjotów pod przybranemi nazwiskami, którzy przedstawili mu położenie Polski pod uciskiem rosyjskim.

Poseł japoński zadziwił się olbrzymio, gdy po przybyciu do Polski spotkał go pan Tytus Filipowicz i oznajmił, że był jednym z owych dwuch polaków, którzy go odwiedzili w Japonji. Zaś drugim był... obecny naczelnik państwa polskiego Józef Piłsudski.

Przed siedemnastu laty dyplomata Kawakami przyjmował nieznanego patrjotę polskiego przedstawiającego mu w płomienych słowach niedolę swej ojczyzny.

Dziś ten sam patrjota nieznany, jako prezydent wolnej i wielkiej Rzeczypospolitej odpłaca się gościnnością dyplomacie japońskiemu już na polskim gruncie!”

W warszawskim „Robotniku” znajdujemy następującą wiadomość:

„Otrzymujemy odpis następującego podania:

Do Pana Inspektora Pracy
25 Obw. w Siedlcach.

Pracownik rolny, Kasper Grzesik, podporucznik, powstania 1863 roku, zamieszkały w folwarku Ławki, gmina Gręzówka, powiat Łukowski.

Pracownik rolny, Kasper Małecki, zamieszkały w folwarku Starostwo, gminy Łuków, powiat Łukowski, u którego pracowałem na mocy umowy, zawartej dnia 24 lutego 1920 roku, w charakterze pastucha, miał dawać wynagrodzenie pół ordynarjusza, nie dotrzymał umowy, gdyż nie zapłacił mi pensji, która według umowy za rok 1920, oraz dodatku drożyznianego w sumie 1200 marek, wbrew przeczeniu komisji polubownej z dnia 12 marca 1921 roku, oraz nie wydał mi ordynarji. Na osobiście zgłoszoną pretensję żądam od pana Stanisława Małeckiego 2400 marek pensji wraz z dodatkiem drożyznianym, zaległą ordynarję 1 c. m. pszenicy i pół c. m. jęczmienia, pół c. m. żyta, oraz równoważnik kartofli za 80 prętów ziemi pod kartofle. Proszę p. inspektora pracy o nterwencję w tej sprawie, a jeśli nie dojdzie do polubownego załatwienia, o wyznaczenie tej sprawy na komisję rozjemczą.

Pracownik rolny (podpisane krzyżykiem).

Świadkowie: — **Stanisław Frącz, Stanisław Machowiec.**

Do opisu tego podania oddział łukowsko-radzyński zw. rob. rolnych dodaje wyjaśnienie, że pragnąc, aby powyższa sprawa została załatwiona jaknajprędzej, zwrócił się był do związku ziemian. Ale związek ziemian opdowiedział, że nie ma w takich sprawach wpływu na swoich członków...

Naturalnie! Przecież to chodzi tylko o starca-robotnika, o pastuchu, który wraz ze swoim „panem” brał udział w powstaniu 1863 roku... Że obszarnik nie dotrzymuje umowy w stosunku do powstańca, który w sędziwej starości wciąż pracować musi — cóż to znaczy? Związek ziemian nie ma w takich sprawach wpływu... Co innego gdy chodzi o interesy „patrjotyczne”, „ bogobojczyźniane”! Wtedy związek ziemian, a niewątpliwie i pan Stanisław Małecki, nie dotrzymujący umowy z pastuchem-powstańcem, stoją na wysokości zadania...”

Tyle „Robotnik”. Zgadzamy się zupełnie z redakcją tego pisma, że objaw ten jest **„naturalny”**. Co więcej, sądzimy, że jest to jeszcze bardzo skromna i powściągliwa **„naturalność”**. Logika narodowo - demokratyczna wymagałaby właściwie aresztowania natychmiastowego ob. Kaspra Grzesika za bunt przeciw władzy państwowej, dokonany wspólnie z członkami — **„szajki zbrodniczej Romualda Traugutta i innych”**. Przecie dotychczas sędziowie endeccy uznają za prawne wyroki sądów wojennych rosyjskich z roku 1906 i 1907!!! Przecie przed samą wojną pan Marylski, przedstawiciel wówczas „ziemian” z pod Warszawy, narodowo-demokratycznego kierunku, publicznie wyrażał się, że **powstańcy z 1863 roku byli proniemcami i zdrajcami kraju.** Przecie pan Dmowski nie miał słów potępienia dla wszystkich powstań. Buntownik nie może korzystać z żadnych przywilejów. Nie może więc otrzymywać ordynarji.

CZY POLSKA BĘDZIE JADŁA CHLEB WŁASNY?

Przypuszczalne wyniki zbiorów tegorocznych

Miarodajne koła rolnicze obliczają, iż tegoroczne żniwa w Małopolsce i Kongresówce przyniosą z górą trzy miljony ton zboża.

Ilość powyższa pokryć ma niemal całkowicie zapotrzebowanie zboża chlebowego obu tych dzielnic.

* * *

W Lublinie odbył się zjazd starostów z województwa lubelskiego. Omawiano sprawy wyznaniowe, samorządne, oraz — przygotowawcze do powszechnego spisu ludności.

„PRZEMÓWIŁ”

Pan Dmowski bojkotuje Sejm Ustawodawczy. Nie widać go w Warszawie — chyba w wyjątkowych zgoła wypadkach. Od czasu, jak w r. z. w chwili inwazji formował armję „zapasową” w Poznaniu, siedzi w Poznaniu. Przyjaciele mówią, że jest chory i nie może przemawiać publicznie. Co jednak nie przeszkadza mu przemawiać publicznie w... Poznaniu. 18-go czerwca odbywał się tam zjazd dzielnicy Endecji i na tym zjeździe p. Dmowski oświadczył, że 1) będzie dążył do zachowania możliwie długo urządzeń administracyjnych Wielkopolski, bo ona miała rządy o wiele lepsze, „rządy niemieckie”. Inni są germanofile, p. Dmowski to innym wytyka. Gdy tow. Daszyński wchodził w r. z. do rządu p. Witosa, pp. Grabscy, Dmowscy, Lutosławscy i Marylscy chcieli utrącić socjalistę i odwoływali się do pomocy legacji francuskiej (patrz dzienniki warszawskie z lipca r. z.). To tow. Daszyński mianowicie jest germanofil, nie, Boże broń, pan Dmowski. W następnym ustępie swej mowy p. Dmowski stara się osłabić wrażenie słów powyższych, ale — słowa te były powiedziane i zostają wydrukowane. I tak wyglądają one widziane od strony aljantów zachodnich. Od strony wewnętrznej oznaczają one chyba separatyzm. Czy tak? Gdyby wychodziły z ust przedstawiciela innego stronnictwa, oznaczałyby separatyzm, odśrodkowość, anarchizm, warcholstwo, liberum veto i tym podobne rzeczy, któremi błyszczy słownik polemiczny organów p. Dmowskiego. Ale p. Dmowskiemu wolno być separatystą. Dla tego prostego powodu, panie dziejski, że tylko p. Dmowski o Polsce myśli, „Inni politycy myślą o interesach tych i tamtych, klasowych i osobistych, a myśmy myśleli o Polsce i dlatego myśmy Polskę wygrali. I my dziś musimy myśleć o Polsce, bo jeżeli my nie będziemy o niej myśleli, to nikt o niej nie będzie myślał...” Miły Boże! to prawdomówność, to skromność ewangeliczna! Dlatego że pan Dmowski o żadnych interesach nie myślał, jeździł do Petersburga w r. 1915, dlatego, że tylko o Polsce myślał, stracił mandat do Dumy carskiej już na kilka lat wcześniej, i stracił z ręki własnych przyjaciół, dlatego znieważała go młodzież szkolna w Warszawie, dlatego z poleceniami p. Sazonowa wyjeżdżał na Zachód w końcu owego 1915-go roku, dlatego, ach! po co wydłużać listę tych zasług nieśmiertelnych!

Dlatego p. Dmowski zwołuje dziś wyborców swoich. „My do wyborów musimy iść z całą świadomością tego, do czego dążymy. Dobrego rządu nie będzie, o ile w Sejmie przyszłym nie będzie silnego obozu narodowego, który będzie umiał narzucić **swoją wolę narodową** (wydrukowano narodową, może to ma być narodowi?).

Pan Dmowski całe życie „narzucał swoją wolę”: socjalistom, carskiej Dumie, carowi, jego ministrom (pamiętna jeszcze wszystkim jego umowa z Wittem w grudniu 1905 roku), Lloyd George’owi, polskiej Radzie Obrony Państwa... Skończyło się na dewotkach poznańskich, i na wyznawcach endeckich. Ale dobrze nietylko wyznawcom wiedzieć, do czego dąży p. Dmowski.

(„Robotnik”).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Czytelnikowi z Chester, Pa. — Owszem, niektóre grunta w Polsce są obecnie parcelowane, tak w Małopolsce, jak i innych dzielnicach. Głównie i prawie wyłącznie, są parcelowane majątki rządowe t. zw. majoraty, które są pod kontrolą państwa polskiego. Parcelacja odbywa się na korzyść weteranów żołnierzy i na rzecz miejscowych wieśniaków.

Czytelnikowi z Greenwich, Conn. — O żołnierzach, którzy podczas wojny światowej dostali się do niewoli, można zasięgnąć informacji, za pośrednictwem Czerwonego Krzyża. Zapytanie można posłać wprost do Warszawy, albo za pośrednictwem konsulatu.

Jeńców z Rosji dużo już wróciło do Polski, więc może i brat się wasz szan. ob. znajdzie.

Czytelnikowi z New Yorku. — Sprawa wysyłania biednych dzieci na wieś, w tym roku już jest spóźniona. Należy zawczasu robotę przygotować, aby na rok przyszły projekt, który jest dobry wprowadzić w czyn. Na ten temat osobno napiszemy.

NA GÓRNY ŚLĄSK

Tow. Br. Pom. „Polonja” grupa 30, Z. N. P. złożyła w konsulacie nowojorskim na dzieci i wdowy po powstańcach górnośląskich $25.00
Pokwitowanie Nr. 4974.

PAMIĘTAJCIE O WDOWACH I SIEROTACH NA GÓRNYM ŚLĄSKU

CUNARD-ANCHOR

Największe i najszybsze okręty w świecie. Dobre obchodzenie się z pasażerami. **Lokalny agent lub przedstawiciel jest w waszem mieście lub w pobliżu.**

do Polski, Litwy i Ukrainy
i wszystkich Bałtyckich
portów wprost przez
HAMBURG I GDAŃSK

PANNONIA 18 SIERP.

II kl.
Hamburg 145.
Gdańsk 200.

III kl.
Hamburg 125.
Gdańsk 135.

Podatek $5.00

Przez Cherbourg, Southampton, Liverpool i Glasgow

VASARI ...... 6 Sierpnia
MAURETANIA 11 Sierp.
CARMANIA 13 Sierpnia
COLUMBIA ... 13 Sierpnia

Jeżeli Macie Zamiar

JECHAĆ DO KRAJU

sprowadzić rodzinę, lub wysłać pieniądze do starego kraju, udajcie się do nas po wiarygodne informacje

Jesteśmy ODPOWIEDZIALNYMI PRZEDSTAWICIELAMI do sprzedaży szyfkart od wszystkich Kompanji Okrętowych, po cenach ściśle kompanicznych

Bagaże zabieramy z domu, albo ze stacji kolejowej i gwarantujemy za takowe aż do miejsca przeznaczenia. Dla naszych pasażerów staramy się, o jaknajwygodniejsze miejsca na okrętach.

Pieniądze wysyłamy

najtaniej i najbezpieczniej, dostarczamy własnoręcznie podpisy osób odbierających.

Telegraficzne przesyłki

wypłacamy w ciągu trzech do czterech dni.

Piszcie jeszcze dzisiaj po informacje, kursy, tudzież rozkłady podróży

Bank otwarty codziennie (oprócz niedziel i świąt do 8 wieczorem.

STANDARD BANK
Dawniej BANK LEDERERA
AVE. B. RÓG 4-tej UL. NEW YORK

CZYTAJCIE I ROZPOWSZCHNIAJCIE „NOWY ŚWIAT”.

Rosyjska Orkiestra Symfoniczna
MODEST ALTSCHULER, Dyrygent
65 Świetnych Artystów
Wielki koncert zacznie się dziś wieczór o 8:30 w
Starlight Amusement Parku
Subway Stacja przy 177 ulicy
Popularne ceny: 25c, 50c i $1.00

DO KRAJU

przez Antwerp lub Hamburg możemy odesłać każdego, kto chce pracować na okręcie kilka godzin dziennie przy lekkiem zajęciu. Passport na wyjazd załatwimy po przyjeździe do nas. Zwróćcie się do:
GREENWICH LABOR AGENCY
129 Greenwich Street
New York, N. Y.

G. KUNASZEWSKI

Reprezentant wszystkich Linji Okrętowych

Sprzedaż Szyfkart do Gdańska,
Hamburga, Bremen, Antwerpji, Rotterdamu,
Tryjestu na najlepszych i najszybszych okrętach

SZCZEGÓLNĄ OPIEKĄ OTACZAM RODZINY.

Wysyłka i wymiana pieniędzy po kursie dziennym. Odjeżdżających do kraju nie zmuszam do wymiany pieniędzy. Po wszelkie informacje udawajcie się do znanej starej firmy:

G. KUNASZEWSKI
179 East 3rd Street
New York, N. Y.

SZYFKARTY do Warszawy $98.—

— DO KRAKOWA $97.75; — DO LWOWA $99.— —

Na Holland America Linji. Wrost bez zmiany okrętu. — Oprócz tego mamy 3 lub więcej okrętów drugich Linji.— Po dalsze informacje piszcie lub też przyjdźcie do największego biura podróży w Nowym Yorku

INTERNATIONAL TRAVEL BUREAU
136 EAST 42-nd STREET
NEW YORK, N. Y.

U.S. MAIL STEAMSHIP COMPANY, INC.

z New Yorku bez zmiany wprost do Bremen i Gdańska

POTOMAC .... 10 SIERPNIA i 22 WRZEŚNIA
PRINCESS MATOICA .... 23 SIERPNIA i 3 PAŹDZIERNIKA
HUDSON .... 30 SIERPNIA

DO CHERBOURG I BREMEN
Największe i najszybsze okręta odjeżdżają pod flagą amerykańską.
AMERICA .... 27 SIERPNIA, 28 WRZEŚNIA i 29 PAŹDZIERNIKA
GEORGE WASHINGTON 3 SIERPNIA, 3 WRZEŚNIA i 4 PAŹDZIERNIKA

Z NOWEGO YORKU I BOSTONU NO NAPLES I GENOA.
POCAHONTAS ....

Zgłosić się do:
45 BROADWAY, NEW YORK
i 99 State St., Boston, Mass., lub lokalny agent

ZJEDNOCZONA POLSKA INSTYTUCJA OKRĘTOWA
JAN KUKOL, właściciel

☞ Reprezentuje wszystkie linje okrętowe ☜

Największa sprzedaż szyfkart po cenach kompanicznych, na największe okręta do: GDAŃSKA, Hamburga, Rotterdamu, Antwerpji, Francji, Trjestu, itd.

—Wysyłanie rodzin z dziećmi jest naszą specjalnością—

NOTARJUSZ PUBLICZNY

załatwia wszelkie sprawy starokrajowe, wyrabia KONTRAKTY Kupna, Sprzedaży, wszelkie PEŁNOMOCNICTWA itd.
326 East 14-ta ulica, New York City.

AGENCJA OKRĘTOWA
STOWARZYSZENIA MECHANIKÓW POLSKICH
224 E. 57th St., (Pom. 2 i 3 ave.) New York, N. Y.
Telefon: Plaza 5397 i 5938

Aquitania, 23 Sierpnia
Stockholm 20 Sierpnia
Estonia, 17 Sierpnia
United States 11 Sierpnia

DOSTARCZAMY karty okrętowe na wszystkie linje okrętowe, starając się o najwygodniejsze miejsca na okręcie.
WYPEŁNIAMY APLIKACJE na paszporty. Informacji w sprawie odjazdu udzielamy bezpłatnie.
URZĘDNICY naszego biura odprowadzają wyjeżdżających do okrętu, pomagają zaczekować bagaże i załatwiają ostatnie formalności ochraniając wyjeżdżających od niepotrzebnych trudów a często i strat pieniężnych.
PO INFORMACJE zgłaszać się do naszego biura, które otwarte jest od godziny 9 rano do 6 wieczór. W poniedziałki i środy do 9 wieczór. W niedzielę od 10-ej rano do 2 po południu. Zgłoszenia pisemne należy wysyłać na adres:

POLISH MECHANICS STEAMSHIP AGENCY
224 EAST 57th STREET, NEW YORK, N. Y.

Wieści z Kanady

Rząd kanadyjski i emigranci. — Pogłoski o emigrowaniu masowem polaków ze Stanów Zjednoczonych. — Sytuacja ekonomiczna. — Jak polacy żyją we Wschodniej Kanadzie..

Kanada jest krajem większym od Stanów Zjednoczonych. Ma bogactwa ogromne i dotychczas w małej części zaledwie wyeksploatowane. A na tych ogromnych przestrzeniach mieszka zaledwie dziewięć miljonów trzysta tysięcy ludzi — (według ostatniego cenzusu).

Logicznie rzecz biorąc należałoby, aby rząd kanadyjski dołożył starań w kierunku zaludnienia dziewiczych obszarów, gdyż w ten sposób Kanada może się należycie rozwinąć, mając obok siebie najpotężniejszą w świecie maszynę przemysłową i handlową — Stany Zjednoczone.

Ale władze kanadyjskie w emigracji wybierają jak w ulężałkach. Nie chcą robotników, bo twierdzą, iż tych mają dosyć. Nie chcą cudzoziemców, rzemieślników i wolnych zawodów, dowodząc, że mają ich więcej niż potrzeba.

Jedynie pragną rolników.

W sprawie polskiej emigracji z Europy, rząd kanadyjski wyraźnie oświadczył konsulatowi polskiemu w Montreal, Queb., że bardzo chciałby mieć emigrantów polaków, ale jedynie rolników i to takich, którzy posiadają pewne środki na zagospodarowanie się.

Polityką emigracyjną, Kanada ludności swej powiększyć bardzo nie może. Czynniki dobrze z sytuacją obznajomione dowodzą jeszcze co innego, a mianowicie, że kanadyjczycy nie chcą wielkiego napływu emigrantów, lękając się, iż pozostaną w mniejszości.

Dzisiaj w Kanadzie mieszka około trzy miljony francuzów.

Ludność francuska jest lojalna wobec Kanady, jako Dominium Wielkiej Brytanji, ale żyje życiem siedemnastego wieku i odrębność swoją na każdym kroku zaznacza.

Dalej w Kanadzie mieszka ze dwa miljony świeżych stosunkowo cudzoziemców. Odliczywszy jeszcze dość sporą ilość amerykanów, anglo - saksońska ludność pozostaje obecnie w mniejszości.

Obawy więc, tego szczególniej odłamu, który się odznacza lojalnością dla Wielkiej Brytanji, są, biorąc cyfry pod uwagę, do pewnego stopnia zrozumiałe.

* * *

Przed kilku tygodniami niektóre pisma kanadyjskie umieściły wiadomość, że około dwadzieścia tysięcy robotników polskich ze Stanu Wisconsin, w Stanach Zjednocz. ma niezadługo emigrować do Kanady.

Podobno sprawą tą kierują bracia Perłowscy, główni przedstawiciele „Union Liberty Company". Oni to według „Montreal Star" ,organizują masową emigrację polaków ze Stanów Zjednoczonych i właśnie rolników, którzy są potrzebni do wycinania i karczowania puszcz kanadyjskich.

W Montrealu, w czasie, gdy ukazała się ta wiadomość, nikt wyjaśnienia o niej dać nie mógł.

Nic o podobnem przedsięwzięciu nie wiedział konsulat, który jest z władzami emigracyjnemi w Kanadzie w dobrych stosunkach i ścisłym kontakcie.

Ale nie zaprzeczyli dotychczas wiadomości, ani panowie Perłowscy, ani „Union Liberty Company".

To wskazywałoby, że istotnie jest jakiś zamiar wysyłania polaków ze Stanów Zjednoczonych do Kanady. Naturalnie, że cyfra dwadzieścia tysięcy, to wierutna fantazja.

* * *

Sytuacja ekonomiczna w Kanadzie nie jest lepsza niż w Stanach Zjednoczonych. Jest nawet gorsza, bo Kanada ma na karku ogromny dług wojenny, który, jak twierdzą eksperci finansowi, niewiadomo jak się da wypłacić.

Nie wystarczają kolosalne podatki, pod którymi ludność się ugina, nie wystarczają najrozmaitsze zarządzenia w tym kierunku, a tak rząd, jak i poszczególne jego organa, otwarcie powiadają, że aby wybrnąć z sytuacji, trzeba coś postanowić radykalnego. Co jednak, tego nikt dotychczas jasno nie sformułował.

Są głosy i to coraz częstsze o nawiązaniu ściślejszych stosunków ekonomicznych ze Stanami Zjednoczonemi.

Kanadyjczycy zdają sobie sprawę, że rozwój Kanady zależy w znacznym stopniu od tego, jak zapatrywać się zechcą na daną kwestję, Stany Zjednoczone.

Agitacja amerykańska, która jest bardzo silna, złobi powolnie, ale pewnie koryto, przez które wlewa się sytematycznie panamerykańskie hasła.

Nie znaczy to, że w Kanadzie egzystują przemożne wpływy dążące do separacji od Wielkiej Brytanji, ale dowodzi, iż kanadyjczycy zdają sobie doskonale sprawę, że ze względów ekonomicznych, przyszłość Kanady leży nie pod opieką Wielkiej Brytanji, a w luźniejszej, lub silniejszej łączności z Ameryką.

* * *

Wśród polaków we Wschodniej Kanadzie nie widać zbytniego ruchu i ożywienia.

Coprawda, że oprócz większego skupienia w Toronto, poważniejszych środowisk polskich niema, ale liczniejsze grupy są w Montrealu, Hamiltonie i Nowej Szkocji.

Podczas wojny, w kolonjach polskich w Kanadzie zagnieździł się Wydział Narodowy.

Dzięki parafjom, zebrano spore sumy, zekrutowano też garść ochotników do armji Hallera.

Obecnie Wschodnia Kanada ma generalny konsulat z siedzibą w stolicy prowincji Quebec, w Montrealu. Konsul p. Okołowicz, wicekonsul p. Dalbor i sekretarz p. R. Mazurkiewicz — wraz z dobranym zespołem urzędników starają się o ile możności życie wśród polaków obudzić.

Na przeszkodzie stał dotychczas brak dobrego pisma miejscowego.

Jedyny tygodnik „Nowe Życie", wychodzący w Toronto, Ont., redagowany słabo, nie interesował ogółu, a przeto i żadnego wpływu wywierać nie mógł.

Obecnie stosunki obiecują poprawę. Pismo „Nowe Życie" objął p. Stawicki z New Yorku i zapowiedział gruntowne zmiany. Czy przyrzeczeń dopełni, przyszłość pokaże.

Konsulatowi w Montreal, — trzeba oddać sprawiedliwość, że zadania swoje spełnia dobrze, sumiennie i sprężyście. Ma dość zajęcia i kłopotów ze sprawami emigracji, która przedstawia się w głównych zarysach, jak to wyżej napisaliśmy.

Polacy z ufnością się odnoszą do reprezentacji władz polskich. Rusini, których jest więcej niż polaków nie bardzo sprzyjają, ale muszą...

Stosunki konsulatu z władzami kanadyjskiemi są bardzo dobre, nie pozostawiające nic do życzenia. I wszystko szłoby niezgorzej, gdyby w środowiskach polskich zapanowało większe ożywienie i gdyby stały się one pomocą konsulatowi w jego pracy.

W jednym tylko Toronto, — gdzie mieszka od trzech do pięciu tysięcy polaków, czuć jakie takie życie organizacyjno-społeczne. „Spójnia Postępowa" jest znanem i starem zrzeszeniem, które nadaje ton nietylko w Toronto, ale i w innych kolonjach polskich w Kanadzie.

Są w tem towarzystwie ludzie dzielni, weterani niepodległościowi, którzy ruch społeczny utrzymują i ciągłą pracą go ożywiają.

Na obojętność i zniechęcenie do spraw ogólnych, wpływa naturalnie jak w Stanach Zjednoczonych, bezrobocie.

Emigracja polska we Wschodniej Kanadzie nie jest stara, a przeto całkiem jest naturalne, że większość polaków pragnie wrócić do ojczyzny.

I kto ma trochę zaoszczędzonych pieniędzy, ten wraca.

W. Bojan-Błażewicz.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „NOWY ŚWIAT"!

Sprawy gospodarcze

STOSUNKI POLSKI Z AMERYKĄ

Z zadowoleniem należy powitać wzrastające dążenie kół przemysłowych, handlowych i finansowych Stanów Zjednoczonych do nawiązania ściślejszych stosunków gospodarczych z Polską.

Ostatnio zwróciła się jedna z najpoważniejszych instytucji amerykańskich „The Marchants Association of New York" do amerykańskiej polskiej izby handlowo-przemysłowej w Warszawie z propozycją o współpracę nad zbliżeniem się ekonomicznem obu państw, oddając w tym celu cały swój aparat techniczny, swe wpływy i stosunki w świecie przemysłowym Ameryki do dyspozycji.

Instytucja ta, której prezydentem jest p. William Fellowes Morgan, pełni funkcje Izby handlowej. Liczy ona 6700 członków, w tem najpoważniejsze banki, fabryki, firmy eksportowe, importowe itp. Dość nadmienić, że należą do niej firmy, jak: Irving National Bank, Marks & Hammacher Co. (eksporterzy) , zakłady fabryczne Yale et Towne Mfg. Co., (kap. zakł. miljon dolarów), Barret Co., William Iseline & Co., przędzalne jedwabiu i fabryki pluszu, Hile Brothers Co., (kap. zakład. miljon dolarów) i wiele innych o światowej konjukturze handlowej.

Propozycja tak jest do pewnego stopnia pocieszającym objawem zwrotu opinji amerykańskich kół finansowych, które odnosiły się dotąd do nas z rezerwą.

W związku z tem nie można pominąć faktu, że w najbliższej przyszłości odbędzie się w Waszyngtonie konferencja wszystkich radców handlowych, przydzielonych do ambasad amerykańskich z ministrem handlu i przemysłu Stanów Zjednoczonych, p. Herbertem Hooverem, na którą również wyjechał radca przy poselstwie amerykańskiem w Warszawie dr. Louis E. Van Norman. Informacje tego dobrego znawcy stosunków w Polsce, oraz naszej siły gospodarczej wpłyną niewątpliwie dodatnio na dalszy zasadniczy zwrot w opinji przemysłowców i finansistów amerykańskich o Polsce.

Reprezentanci firm amerykańskich w Polsce, zgrupowani w przeważnej części w amerykańsko-polskiej Izbie handlowo-przemysłowej (Warszawa, Nowy Świat 74, pałac Staszica) chcą obecnie wykorzystać te pomyślne nastroje w Ameryce i oprzeć nasze stosunki ze Stanami na nowych i konkretnych podstawach. W interesie polskiego przemysłu i handlu leżałoby obecnie poprzeć te zamiary przez energiczną współpracę z amerykańsko-polską Izbą handlowo-przemysłową w Warszawie.

POLSKA WALUTA

W mieście Warszawie krążą w ostatnim czasie pogłoski o mającej nastąpić stabilizacji waluty polskiej. Przypuszczenia idą w tym kierunku, że mają być wprowadzone wkrótce złote polskie. Pogłosek tych oczywiście sprawdzić nie można, gdyż ministerstwo skarbu zachowuje w tej sprawie ścisłą tajemnicę, być może, aby nie powodować nowej spekulacji. Dodać należy, że główne ognisko spekulacji walutą polską przeniosło się obecnie z Polski do Gdańska.

ZŁOTO DLA SKARBU

Warszawa. — Urzędnicy Izby Skarbowej we Lwowie odwieźli do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie, czternaście beczek złota i srebra —wagi 15 centnarów metrycznych, wartości obecnej trzystu miljonów marek polskich.

Złoto i srebro to zostało zebrane na Skarb Narodowy przez Dyrekcję Skarbu we Lwowie, a stanowiło ono tylko część rezultatów zbiórki szlachetnych kruszców, osiągniętych przez tę władzę skarbową w ostatnich miesiącach.

Już nie.

Pokojówka: Ależ panie, fe, ja będę krzyczeć! Czego się panu zachciewa?!

Pan, Nie pytaj; przecież wiesz jeśli chcesz krzyczeć.

Ostatnie Mody

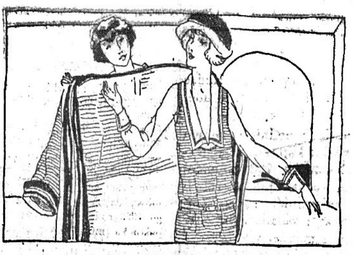

PŁASZCZ SPORTOWY

Do sukni bez rękawów dobrany płaszcz z „jersey" z szeroko paskowanem obszyciem angorowem około szyi i rękawów jakoteż przodu. Kombinacja bardzo ładna i zgrabna do samochodu.

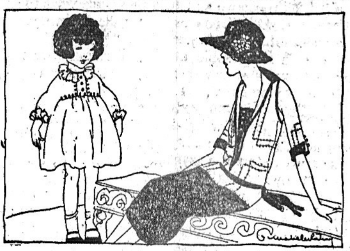

SUKNIE NA LATO

Po lewej stronie sukieneczka dla dziecka z fałdowanym kołnierzykiem a la Pirrot. Fałdowane wachlarzowato mankieciki, wyszywane są żółtym jedwabiem. Różowe i białe płótno, z różowem wyszyciem i białemi guziczkami tworzą zgrabną kamizelkę uwydatniającą bardzo zgrabnie szyję.

SZARADA

Za dobre rozwiązanie trójkąta kwadratu i zagadki SPECJALNA NAGRODA.

TRÓJKĄT MAGICZNY.

Kółka i kreski zastąpić literami, aby powstały wyrazy o podanem zanczeniu. Pierwszy rząd pionowy i poziomy utworzy tytuł powieści H. Rzewuskiego.

o o o o o o o o
o — — — — — —
o — — — — —
o — — — —
o — — —
o — —
o —
o

Znaczenie wyrazów: 1) Szukany wyraz. 2) Jeden ze stanów Ameryki Północnej. 3) Dzień w tygodniu. 4) Herb polski. 5) Drogi kamień. 6) Rzeka we Włoszech. 7) Nazwa karty. 8) Spółgłoska.

KWADRAT MAGICZNY

Z podanych liter ułożyć cztery wyrazy, równobrzmiące w kierunku pionowym i poziomym,

a i i k
k n n n
o n o o
t x y y

Znaczenie wyrazów: 1) Część budynku. 2) Postać biblijna. 3) Inaczej śruby przytrzymujące. 4) Minerał.

ZAGADKA:

przez Z. Zawistowską, N. Y.
Cały świat ma ojczyzna
Moją matką był mężczyzna
Byłam żoną własnej matki
Kto jest treść tej zagadki?

ROZWIĄZANIE:

MaltA
AraK
RebuS
JaworóW
ApolloO
C u D
UchO
RafaŁ
IndyK
EroS

Nagrodę otrzymali:

Piotr Ostrowski, Filadelfja, Jan Moczulski, Brooklyn, B. Kuźmiński, N. Y., Marja Kalinowska Bloomfield, Irena Szmidt, Newark.

Odpowiedzi Wuja Zagadkowego

W. Łosiewicz, Bayonne. Owszem prosimy. — J. Magdziak, Passaic. Nagrodę wysłaliśmy. — K. Srokówna. Umieścimy. Czy można podać nazwisko?

ROZWIĄZANI ENADESŁALI:

K. Szakówna, J. Czyżewski, W. Łosiewicz, B. Przechański, L. Zawistowska, B. Kuźmiński, W. Dworakowski, M. Budziłowski, W. Pikulski, G. W. Pulecz, M. Michałowicz, W. Piotrowski, J. Magdziak, J. Tomczak, J. Moczulski, I. Szmidt, J. Kulewicz, B. Kopaczel, P. Ostrowski, A. Rokicki, S. Augustynowicz, Z. Czarkowska, M. Kalinowska, F. Jamiński, B. Dziedzic, W. Wnęk, K. Kamińska, J. Kamiński, K. Sjewarga, T. Dudzińska, L. Skwarek, M. S. i trzy rozwiązania bez podpisu.

OTWARCIE UNIWERSYTETU ŻEŃSKIEGO

Warszawa. — Nastąpiło tu otwarcie nowej placówki kulturalnej: uniwersytetu żeńskiego. Organizatorem i podstawą materjalną uniwersytetu żeńskiego jest stowarzyszenie „Praca obywatelska", któremu za ten wysiłek zbiorowy wdzięczność się należy. Praca nad podniesieniem kobiety, nad wykształceniem jej do zamiłowania rzeczy bardziej ideowych niż strój i zabawy, należy do najbardziej podstawnych. Uprzytomnijmy sobie, że nie tylko zależy od charakteru, ale i rozwój umysłowy matek przechodzi dziedzicznie na potomstwo a nie trzeba będzie nas przekonywać, że do podniesienia i rozwoju naszej rasy niema środka potężniejszego nad podniesienie kobiety pod względem umysłowym i duchowym.

Zanim dostateczna ilość fakultetów zostanie otwartą, uniwersytet żeński będzie się nazywał, na razie „wyższą żeńską uczelnią".

Kartki z pamiętnika

Wymowność cyfr w statystykach przewyższa o wiele dar tłumaczenia słów. Nie zapomnę nigdy, iż w roku 1920 wydano w Stanach Zjednoczonych 750,000,000 dolarów na puder. Jednem słowem, kilku zerami, rzucono karykaturę Ameryki, którą każdy rozumie, widzi ironję wobec głodu i stosunku do walut europejskich. Wieleż słów trzeba, aby wyrazić, że 20,000,000 rosjan umiera z głodu? — Wszak i ta cała groza nędzy oddana tak wyraźnie, że każde słowo staje się zbytecznem.

* * *

O zbyteczności słów możnaby wiele powiedzieć. Wyobraźnia wyćwiczona na domyślnikach cyfr, przedstawia sobie miljony książek drukowanych rocznie, a doświadczenie instynktownie (i to w mig) obejmuje całą marność zawartości tych miljonów drukowanych książek i dziwi się niezmordowanej pilności marjonetek ludzkich, nadąsanych, genjalnych, okropnych, długowłosych, a przecie tak marnych. — Pięćdziesiąt procent tych cegieł przygotowanych na budowanie chińskiego muru między rzeczywistością a blagą, pieje o miłości. Od lat niepamiętnych powieści, wiersze, nowele, dramaty i obrazki migawkowe, przeżuwają do wymiotów wyciśniętą tragedję nieszczęśliwej miłości i.... zachodzi obawa, iż to tak trwać będzie do ostatniej godziny świata, jak długo linotypy i mózg ludzki będą w ruchu.

* * *

Do nudów doprowadza nieustanne klekotanie o wojnie. Doprawdy. Ci, którzy się majątku dorobili, o wojnie więcej słyszeć nie chcą. A ci znów, którzy w sercach świeże jeszcze rany mają, ci, których wojna duchowo i fizycznie zniszczyła — ci tego „klekotania" tem bardziej nienawidzą, widzą bowiem, iż puste słowa i głupie doświadczenia wojny nikogo niczego nie nauczyły.

Ludzkość, to zbiorowe pojęcie zdziczałej, głupiej, ślepej masy ludzi — roztrwoniła życie miljonów ludzi, zniszczyła olbrzymie zasoby i wartości, owoce długiej pracy. Jaka z tego korzyść? Zupełnie negatywna. Ta „ludzkość" poszła wstecz, stała się gorsza, nędzniejsza. Po cóż więc o wojnie pisać?

* * *

Mamy w cieplarni naszych wynalazków kulturalnych egzemplarze, które nam dają pierwszeństwo przed zwierzętami. Któż inny, jak „ludzkość" posiada takie misterne egzotyki, jak „dusza", „Bóg", „ludzkość", „nieskończoność", i t. p. Tylko my! Ino my! Aż im ślina spływa z ust przywykłych do bredni i połykania smokołyków, gdy tak wyrzną „dusza", albo jakiś „izm". A spytaj tę nadętą pchłę w kształcie ludzkiej prepotencji, co zacz ta „dusza" jest, a usłyszysz testament dwudziestu mobilizowanych wieków. A przecież... przecież ziemia się około słońca kręci — i gwiazdy na nosy nasze nie spadają, bo długowłose syny ziemi narożyły mózgi i stworzyły wiedzę, której owocem jest nędza, armaty, bomby i t. p.

* * *

Czego „właściwie" chcę? — Chcę „właściwie" przemianę wartości. Jedną chwileczkę głębokiej świadomości życia, jedną szczyptę społecznego rozumienia bytu, atom prawdy odrobinę spełnionego przeznaczenia i zniszczenie całego katalogu kulturalnej cywilizacji dwudziestu wieków zbrodni — aż do najdawniejszej dzikości na łonie przyrody. Ot czegobym chciał. Właśnie! W samym Nowym Yorku jest 4,300.000 połączeń telefonicznych dziennie, — Wobec takiego faktu, szybkiej komunikacji drutem połączonych mózgów, które tworzą całość rozkipiałego mózgu sześciomiljonowego kamiennego grodu —moje „właściwe" zachcianki są czystem warjactwem.

P. Yolles.

OFIARA REFORMY

— Dokąd tak pędzisz, Adasiu?

— At! gdzie oczy poniosą!

— Cóż ci się stało, żeś taki zrezygnowany?

— Wyobraź sobie, żona moja była na kilku wiecach kobiecych i jak się potem, razem z teściową, wzięły do reformy małżeńskiej, tak od tej chwili w domu wytrzymać nie mogę.

Księga Pieśni Ludowych

„O pieśni gminna, ty arko
przymierza
Między dawnemi i młodszemi
laty,
W tobie lud składa broń swego
rycerza,
Swych myśli przędzę i swych
uczuć kwiaty".

Adam Mickiewicz.

Rok w rok zdążają do Ameryki ogromne rzesze najróżnorodniejszych ludów starego świata. Ameryka pragnie je jakby w tyglu chemicznym (melting pot) przetopić w jednolity naród. Zadanie nie łatwe. Ażeby proces się udał, trzeba chemików pierwszorzędnych. Nie wystarczy pobieżna znajomość poszczególnych pierwiastków. Oprócz cech zewnętrznych danego narodu trzeba poznać jego dzieje dawne i nowe, trzeba zrozumieć jego potrzeby duchowe, jego radości i smutki, tęsknoty i ukochania, wierzenia i marzenia. Trzeba wniknąć w duszę narodu i dopiero potem ręką czułą z zachowaniem wszelkich ostrożności zabrać się do owego procesu chemicznego. Inaczej będzie to tylko fuszerka, która musi się skończyć fiaskiem. Niemcy mimo licznych i wielce uczonych badań nie zdołali zrozumieć psychologji zarówno tych, których w państwe swem gnębili, jak i tych, z którymi sąsiadowali, a których podbić chcieli. Opierając się na fałszywej znajomości psychiki innych ludów rozpoczęli wojnę, która się skończyła ich klęską. To olbrzymie fiasko niemców winno być ostrzeżeniem dla wszystkich innych narodów.

Jako prawdziwi przyjaciele Ameryki z przyjemnością stwierdzamy, że amerykańscy chemicy społeczni zabierają się do dzieła o wiele umiejętniej. Nie zawsze i nie we wszystkiem metody ich są szczęśliwe. Często popełniają błędy. Naogół jednak widać dążenie do należytego ujęcia trudnego problemu amerykanizacji, widać szczerą chęć zajrzenia do duszy emigranta.

Uwagi te nasunęły się nam przy czytaniu słowa wstępnego do świeżo wydanego dzieła pani Florence Hudson Botsford pt, „Folks Songs of many Peoples". Autorka wie, że jednym z najniezawodniejszych kluczów do duszy narodu są jego pieśni ludowe, o których wieszcz nasz mówi, że w nich „lud składa broń swego rycerza, swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty". Sięga więc głęboko do tego skarbca nie tylko jako miłośniczka muzyki i wielbicielka pieśni, ale i jako poważna działaczka społeczna. Pragnie, by pieśń gminna, ta „arka przymierza między dawnemi i młodszemi laty", stała się także arką przymierza między różnymi ludami, zamieszkującymi Amerykę. Każdy emigrant, powiada autorka, przywozi ze sobą oprócz tobołka z rzeczami doczesnemi, także niewidzialny tobołek swych marzeń, tęsknot i tego wszystkiego, co składa się na całość jego duszy. Zajrzeć do wnętrza tego tobółka, ułatwić przybyszowi wyładowanie go na obczyźnie, a równocześnie dać amerykaninowi możność lepszego poznania jego przyszłych współobywateli — oto myśl społeczna dzieła pani Botsford. Gdy emigrant usłyszy swe ulubione pieśni rodzinne, śpiewane w języku nowo przybranej ojczyzny, z pewnością przychylnie względem niej się usposobi. Zyska na tem i jego znajomość języka angielskiego. Zawodowi tłómacze uczą go przedewszystkiem rzeczy praktycznych, przystosowywanych li tylko do potrzeb materjalnych. Pieśń rodzima powiększy jego słownictwo o cały szereg pojęć z dziedziny mniej materjalnej.

Przez lat dwanaście zbierała autorka pieśni najrozmaitszych ludów, jeżdżąc niemal po wszystkich zakątkach starej Europy. Zbierała nie tylko pieśni ludowe w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale i pieśni komponowane przez wielkich mistrzów muzyki, jeśli się stały powszechnie lubiane. Wyeliminowała to, co sprośnością lub ordynarnością raczej zakaża obyczaje ludzkie, niż je uszlachetnia, a pierwszeństwo dawała zawsze pieśniom sławiącym kraj rodzinny, jego przeszłość, piękno krajobrazu, dzielność mieszkańców, urodę kobiet. Mamy więc przedewszystkiem narodowe hymny niemal każdego narodu i pieśni sławiące bohaterów narodowych. Obok nich sporo pieśni pieśni na temat wspólny wszystkim epokom i ludom, na temat miłości. Są również pieśni religijne, o ile mają wybitne cechy pieśni ludowych, jak np. nasze kolendy.

Materjał zebrany otoczyła autorka niezwykłą opieką. Opracowanie muzyczne wybrane możliwie z pośród muzyków danego narodu. Pieśni polskie opracował Zygmunt Stojowski. Opracowanie według intencji autorki służyć miało zawsze celom praktycznym raczej, niż teoretycznym, chodziło jej bowiem o to, żeby pieśni istotnie były grywane i śpiewane, a nie jedynie zalegały półki biblioteczne. — Każda pieśń podana jest w dwóch językach: w oryginalnym i angielskim. Ażeby angielskie tómaczenie stało na wysokości zadania, autorka najpierw starała się o dosłowne tłómaczenie oryginalnego tekstu, potem oddawała je wybitnym poetom angielskim do przerobienia na mowę wiązaną, poetyczną.

Na razie ukazał się tom pierwszy, zawierający pieśni polskie, rosyjskie, czeskie, bułgarskie, serbskie, estońskie, łotewskie, litewskie, finlandzkie, węgierskie itp. Miło nam stwierdzić, że najwięcej miejsca poświęcono pieśni polskiej (niemal piąta część całego zbioru). Oprócz hymnu narodowego „Jeszcze Polska" mamy Chórał Ujejskiego, Boże coś Polskę, Za Niemen hej precz, Pieśń o kalinie. Podkóweczki dajcie ognia, Tam na górze jawor stoi, Szumią jodły (z opery Halka), Prząśniczka (Moniuszki), Gdybym ja była słoneczkiem na niebie (Chopina) i wiele, wiele innych. Tłómaczenie niektórych piosenek, jak np. przepióreczka i prząśniczka, wypadło znakomicie.

Autorka zapowiada w przyszłości wydanie drugiego tomu, który zawierać będzie pieśni: skandynawskie, francuskie, angielskie, włoskie, a nawet chińskie i japońskie. Sądząc z tomu pierwszego z góry powiedzieć można, że będzie pod każdym względem doskonały.

Jeszcze słówko o wydawcach. Książka wydana została nakładem i staraniem Y. W. C. A. Instytucja ta, podobnie jak jej siostrzyca Y. M. C. A. więcej zrobiła dla zapoznania Ameryki z ludami Europy, niż nie jedna uczona książka. W czasie wojny, a jeszcze bardziej po wojnie, instytucje te rozwinęły wszędzie nadzwyczaj zbawienną działalność, niosąc ludności ciężko wojną dotkniętej pomoc i opiekę. W Polsce umiały one zaskarbić sobie sympatje całego społeczeństwa i są powszechnie lubiane. Nazywają tam Y. M. C. A. pieszczotliwie „Ciocią Imcią", zaś Y. W. C. A. „Ciocią Ewcią". Miło nam zaznaczyć, że wydawnictwo, o którem piszemy, przynosi prawdziwy zaszczyty „Cioci Ewci" i zasługuje ze wszech miar na poparcie. Szczególnie polacy powinni dbać o rozpowszechnienie tej publikacji, ażeby dać możność amerykanom poznania naszych ulubionych pieśni, które autorka zbioru charakteryzuje jako pełne polotu i ognia (fanciful and fiery).

Dowiadujemy się, że znana księgarnia Polish Book Importing Co., 83 Second Ave., New York City, objęła zastępstwo sprzedaży wydawnictwa wśród polonji. Zamówienia należy tedy wprost skierowywać do tej firmy. Cena pięknie wydanego tomu wynosi $2.75.

SŁOWO... WIATR.

Ktoś utrzymywał w towarzystwie, że słowo to wiatr.

— Protestuję — odezwał się obecny jegomość.

— Dlaczego?

— Bo, gdyby tak było w rzeczywistości, to moja żona wywiałaby nietylko mnie, dzieci i służbę, ale cały dom i gospodarstwo ze śpichlerzem, gumnami i stodołą — tyle wiatru by narobiła mnogością słów, które wypowiada codziennie.

TEODOR TOMASZ JEŻ

USKOKI

POWIEŚĆ

Z DZIEJÓW SŁOWIAŃSZCZYZNY POŁUDNIOWEJ

(Ciąg dalszy)

Posmutniało zgromadzenie całe, pomimo, że w kuflach czerwieniło się wino, a na stole, na glinianych misach leżały różne jadła i przysmaki: pieczona jagnięcina, miód w plastrach, ser, śmietana i owoce.

— Ta czegoż my się smucimy?! — zawołał po chwili gospodarz. — jedzmy, pijmy i weselmy się... hej!... Ochrzciliście mi syna, sąsiedzi; niech wam za to będą dzięki!

Żiwio*)! Jerzy Miłosiewicz! — wykrzyknął jeden z sąsiadów.

— Żiwio! — podchwycili wszyscy, podnosząc kufle do góry.

— Toćto przecie i odemnie trochę zależy: dać turkom chłopca wziąć, albo nie dać... — odezwał się Miłosz.

— A któżby dać chciał?! — podchwycił ten, który pierwszy powiedzieniem swojej smutek wywołał.

— Jednakże, turcy biorą i biorą tak dużo, że z dzieci naszych mają już jeniczarów tylu, co gwiazd na niebie...

— Luba! — krzyknął Miłosz — pójdź tu!

Na słowa te we drzwiach izby pojawiła się kobieta, postąpiła kroków kilka i ze złożonemi rękoma, a spuszczonemi oczyma przed Miłoszem stanęła.

— Słuchaj, Luba — rzekł ten ostatni — czy ty wiesz, że na tego chłopca, którego nam Bóg na pociechę naszej starości dał, dybią turcy?

— Och! Boże!—krzyknęła kobieta tonem trwogi.

— Wiedzże, że ja, wobec tych gości, którzy dom nasz zaszczycili, przyrzekam i przysięagm, w mojem i twojem imieniu, turkom go nie dać...

Kobieta podniosła głowę i powiodła oczyma po obecnych Wzrok jej, przed chwilą pokorny, nagle się zmienił. Nabrał dziwnego blasku, którym strzelił. Takim blaskiem strzela wzrok lwicy, gdy ujrzy nieprzyjaciela u wnijścia pieczary, w której szczenięta swoje hoduje.

— O! my go nie damy — dodał Miłosz.

— Żiwio, Miłosz; żiwiła, jego niewiasta!—jednogłośnie krzyknęli biesiadnicy, wypróżniając kufle.

— Od czegoż Radowan, a na Radowanie lasy?! — prawił gospodarz. — Jeżeli na płaninach, w gąszczy szumów, ukrywać się nie mogą jelenie i sarny, to dlaczegożby nie miał ukryć się i człowiek?!

— Mógłby, gdyby nie spahije**)—wsunął ten, co smutku był przyczyną, ten pesymista, co czarne widział strony i na takowe ukazywał.

— Spahije... — odezwało się głosów kilka. — Bodaj ich Bóg pobił!...

— I, jakby na komendę, wzrok wszystkich zwrócił się w jedną stronę, w jeden punkt, ku wzgórzu, na którem wznosił się budynek, wysokim otoczony murem.

W sjojrzeniach bośniaków, kiedy oczyma ku budynkowi temu biegli, malował się wyraz, którego opisać ani opowiedzieć nie sposób. Był w nim gniew, była w nim zawiść, była i pogarda; było widocznem, że co w tym budynku mieszka, nie posiada miłości tych, co się u Miłosza na chrzciny zgromadzili.

— Bodaj ich Bóg pobił — odzywali się to jeden, to drugi.

— Turczyn to myśliwy, spahije to psy, a my: chrześcijański naród, jesteśmy zwierzyną — rzekł jeden. — Gdyby nie te psy, myśliwemu łowy nie szłyby tak łatwo.

I znów smutek ogarnął zgromadzonych, i zapanowało śród nich milczenie; i byłoby cicho, gdyby nie kwilenie dziecka, które matka zakołysać usiłowała

Nie żałowali sobie wina; a jednakże wino rozweselić ich nie było w stanie. Wesołość pojawiała się pomiędzy nimi nagle i na krótko — rozjaśniała męskie marsowate oblicza i znikała. Próbowali śpiewów; lecz śpiewy się nie wiązały. Strofy urywały się wpół, na wyrazach pewnych, które w gardle zamierały.

— Nie tak dawniej bywało! — odezwał się pesymista.

— Nie tak kiedyś będzie! — odparł Miłosz.

Pesymista ręką machnął z oznaką niewiary i odrzekł:

— My sami nic nie poradzimy, a za nas nie ujmie się nikt...

— A chrześcijańscy monarchowie? — podchwycił Miłosz.

— Co się sami między sobą pogodzić nie mogą...

— Bo nie było komu do zgody ich przyprowadzić...

— Alboż to teraz jest komu?

— Ojciec Święty...

Pesymista głową pokiwał

— Ojciec Święty ma na głowie kłopotów dużo, przy nim zaś niema nikogo, coby mu przypominał o nas...

— To-bo-to jest, że jest... — wtrącił Miłosz głosem pewnym i naznaczonym tym akcentem, coto domyślać się każe jakiejś ważnej tajemnicy, której odkrycie mówiący na ostatek odkłada.

---

*) Niech żyje.

**) Szpiegowie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miss Grace Vanderbilt & Prince Henry

KSIĄŻĘ HENRYK I PANNA GRACE VANDERBILT

Syn króla angielskiego Grzegorza i królowej Mary, zaręczył się z panną Grace Vanderbilt w królewskim zamku Windsor.

Z POLSKI

ATILIO BEGEY

Różni ludzie odwiedziają Polskę, ale takich gości, jak Atilio Begey, niewielu jest na świecie.

Dziwny człowiek! Całe, długie życie przeżyć i nie utracić wiary w swoje ideały, kochać to, co się ukochało przed dziesiątkami laty z tą samą mocą, z takim samym entuzjazmem! Atilio Begey wierzył i wierzy w zwycięstwo sprawiedliwości, w odrodzenie ducha ludzkiego, we wszystkie światła świata, które zabiją dzieła Arymana. A w swoich marzeniach i ukochaniach na pierwszem miejscu postawił sprawę Polski, dla której pracował całe życie.

Młody, pełen zapału włoch, — zasłyszał coś o tem, że w Zurychu jakiś polak głosi ideę odrodzenia ducha ludzkiego, że ten polak ma w sobie dziwną moc wiary i że go ludzie już ze czcią słuchają. Tedy wybrał się piechotą z Turynu do Żurychu, — żeby poznać tego znakomitego polaka. Było to w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Owym polakiem był Andrzej Towiański. Atilio Begey poznał również Mickiewicza. Poprzez nich dwuch — pokochał Polskę. Widział ją umęczoną i marzył o niepodległej, szczęśliwej, pełniącej swoje wśród narodów powołanie.

Pisał, przemawiał (był to znakomity mówca), organizował przyjaciół Polski we Włoczech. Wraz z Tancredem Canonico, — byłym prezesem senatu włoskiego, wydawał w Turynie szereg publikacji, sprawie polskiej poświęconych.

Wreszcie wybuchła wojna. Atilio Begey wierzył w proroctwo Mickiewicza, że głosem powszechnej politycznej burzy — „sprawa polska wywołana będzie nanowo przed sąd świata". Utworzył klub „Pro Polonia", — złożony z samych włochów. Sprawił, że Włochy pierwsze wypowideziały się za niepodległością Polski. Później przyczynił się do stworzenia oddziału polskiego z 27.000 żołnierzy, jeńców armji austrjackiej, zgrupowanych w obozie La Mandria di Chivasso.

W Warszawie był 40 lat temu. Teraz przyjechał złożyć pokłon Polsce niepodległej. Tak sam mówi. Jest przez rząd polski mianowany naszym konsulem honorowym.

Atilio Begey jest człowiekiem szczęśliwym. Spełniło się jego najgorętsze marzenie. Dziś choć sędziwy, zachował pogodę ducha, uśmiecha się tak mile, — mówi doskonale po polsku.

Jak przyjemnie jest uścisnąć dłoń zacnego, szlachetnego starca!...

„Kurjer Polski"—Warszawa.

Widz.

ZOFJA WOJNAROWSKA

LISTOPADOWE POWSTANIE

OPOWIEŚĆ

Pisane za czasów okupacji niemieckie, w okresie podziemnych walk o niepodległość

Drukowane z rękopisu z upoważnienia autorki
PRAWA PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE

(Ciąg dalszy)

Stężała w przerażeniu piękna Warszawa, akj ptak, wzrokiem węża zaklęty. Jeszcze żyją ludzie, co rzezi Pragi pamiętni, jeszcze bełkoce o niej wiślana fala w upiorne rocznice.

Nie czas, Warszawo, kostnieć w trwodze! Jeszcze batalja nie przegrana. Widzisz — ślepe mrowie żołdactwa u stóp twoich leży i uderzyć na ciebie, królowo, nie śmie.

Lecz sił ni czasu tracić nie należy! Przecknie się wróg, i jak robactwo na trupa, na szańce wdzierać się pocznie. O skorzej, bo czas jeszcze, ale za chwilę może być zapóźno! O, skorzej! skorzej!

Skupia się w sobie wojsko, sił zaczerpywa nadludzkich, moce zarzewne z pól, krwią uroszonych, chłonie — jeno mu wodza potrzeba.

O, Polsko! wyłoń wodza z ciemnej nocy zamętu! Spłódź go z popiołów ludzi, na polach zwycięstw poległych! daj mu duszę z błysków piorunu, daj mu rękę twardą, jak młot, i szybką, jak grom! O, Polsko! daj narodowi wodza!

I wybrano najniegodniejszego, choć byli godniejsi i nizkiego samoluba, pełznącego ukradkiem ku zaszczytom i mizernej chwale; wybrano pyszałka i zarozumialca, za to, że w ogień bitewny szedł zapamiętale, lecz to przecie każdy szeregowiec potrafi, gdy zapach krwi i prochu poczuje.

Skrzynecki tedy otrzymuje władzę naczelną, godność wodza, buławę hetmana. I cóż czyni, otrzymawszy te skarby? Cóż czyni ten człowiek wystygły?

Z Dybiczem układy poczyna i wojska nadal nie zbroi.

I była to druga wielka zdrada powstania, jeszcze straszniejsza od pierwszej — **zdrada w sercu**, które opczyzny nie miłowało, i pełne zimnej rachuby, przyjęło władzę nad ludem, ginącym za ojczyznę.

A lud rośnie w ofiarność. Już armja dziesięciu prawie dziesiątków tysięcy dosięga, zapał rozagnia oczy i umacnia ręce. Lecz generał Skrzynecki zwleka z bitwą. A mógłby spaść jak lawina na znużone żołdactwo u stóp Warszawy. Darmo Prądzyński zaklina, by działać począł, darmo Chrzanowski projekty podaje — trwa w granitowym uporze Skrzynecki, dopóki wieść groźna, że Dybicz na Warszawę idzie, z gnuśnych wywczasów go nie wywlecze.

I oto w dziejach meteorowego buntu błyskają nowe dnie chwały: Wawer, Wieklie Demby, Iganie. Pod Wawrem ucieka Geismar i sztandary gubi w ucieczce. A pod wsią Dembe Rosen rozgromion, w objęcia nocy czarnej od niewoli się chroni.

Przecz — że tak dzielnie dowodzi Skrzynecki.

O, nie za Skrzyneckiego to wolą te laury wojsko polskie zbiera, bo on senne i dziwne wydaje rozkazy. Orłowy impet prze ku zwycięstwu, szarżuje jazda po karkach moskali i z pozycji ich wycieśnia. Dalej tedy za wrogiem! Rozmiażdżyć go, zgnieść i znieść z ziemi!

Cóż to, generale, nie sieczesz zuchwałych karków dziczy moskiewskiej.

O, sybaryto! tobie wypoczynek milszy. Zwycięstwo cię opaja i lekceważysz przewagę niebywałej chwili! Tracisz chwilę odłożeniem jej na później, zaś ona nie powróci już nigdy, nigdy! A jesteś, czyniśc tak, prawdziwym polakiem, bo lekkomyślność to piętno naszego narodu.

Wyszarpujesz garść lotek ze skrzydeł powstania, zakrwawisz je boleśnie, opieszały wodzu. Bo na kogoż to czeka Prądzyński pod Iganiem i wszystkie siły w walce z nieprzyjacielem wytęża, Twojego to oczekuje przybycia. Już potrójna siła nieprzyjaciół męstwem szalonem odparta, Igań wzięty, a wody Muchowca wzdymają się od trupów tonących w nim moskali. Gdzie ty byłeś wtedy, wodzu, kiedy zdobywano Igań i działa i sztandary,

Ty spałeś, ciastuchu! I tyś zmarnował zwycięstwo iganieckie, bo dałeś wrogowi czas ku zebraniu sił i połączeniu się z posiłkiem. Biedny Prądzyński, zaś wiedział, że pójdzie na marne krwawica jego dywizjonów?

Na marne! Bo wódz Skrzynecki nie rzuca się po zwycięstwie na armje moskiewskie, by walczyć, póki tchu w piersiach, lecz nakazuje odwrót do Warszawy.

A Warszawa przyjmuje go, jak tryumfatora, i za zwycięskie walki Bogusławskiego, Prądzyńskiego i Bema — on dostaje krzyż komandora. Niesprawiedliwą jesteś, o Warszawo! Niesprawiedliwą postokroć! Z otwartymi ramiony przyjmujesz zimnego liczyciela orderów, zaś on w pawiowej pysze ku mocarstwom listy wysyła, w dyplomacje się bawi, w posłania, alkiermesem krwi żołnierskiej kreślone, na łaskawą pomoc liczy...

Jakże okropnie błądzi w zachwycie dumy komandorskiej!

Albowiem naród na siebie tylko zawsze liczyć winien, w błysku swojego miecza oglądać ma tęczowe ognie zwycięskich dni, swoją pawężą serce osłaniać — bo bezbronni nie mają przyjaciół, a rozgromieńcom piekielny chych jeno wślad się posyła.

(Ciąg dalszy w następnym wydaniu niedzielnem)

Z FILADELFJI

To i Owo

CIĘŻAROWY, AUTOMOBIL KALECZY KOBIETĘ

Pani Marja Tierno, 46 lat, zamieszkała 1052 Roy St., została pokaleczoną przez automobil przez kontraktora Tomasza Gray. Wypadek zdarzył się na Germantown i Westmoreland St. Panią Tierno odwiózł szofer W. Owens do szpitala w stanie groźnym.

ARTYSTA, MALARZ I POETA

Trudno odnaleść było człowieka wśród zgiełku życia filadelfijskiego, który zdala od polonji tutejszej zarabia na chleb prawie wśród obcych. Zarabia pędzlem wykonując różne widoki, portrety, wreszcie co pod rękę mu wpadnie. A w chwilach wolnych tworzy utwory sceniczne, które wymagają wiele czasu. Oto przed nami leżą dwa libreta operowe. Jedna w 3-ch aktach, druga w 4-ch. Oprócz tego widzieliśmy jeszcze parę innych utworów tegoż autora. Są to utwory o treści narodowej. Dlatego trudno jest nimi zainteresować naszych kompozytorów, którzyby do tych dzieł stworzyli muzykę. Autor z jedną ze swych prac udał się do Paderewskiego jako muzyka. Jednak ten uznał libretto za bardzo dobre, lecz odpisał w liście, że absolutnie nie może nic zrobić, gdyż jest zaangażowany w polityce, i na to mu czas nie pozwala.

O ile by który z naszych kompozytorów dał do tych utworów muzykę, to naprawdę te utwory miałyby powodzenie. Ale niestety! Jeeli kto pisze lub śpiewa o miłości braterskiej, to mu zarzucą, że pieśń ta jest mdłą — to piosnka znana. Jeżeli poszanowania dla sprawiedliwości szerzyć zechce, nazywają go idealistą, nieznającym świata.

Zechce prawa ludzkości podnosić do ideału — uznają go za szkodliwego i milczeć mu każą. Tak samo i w tym wypadku. Jednak my i nasz kierunek pisma nie jest tem, aby człowieka pchał w przepaść, ale jest kierunkiem nowego życia, nowego świata, aby pobudzał do pracy twrczej.

Autorem tych utworów jest **Jan Gołębiowski**, który ukochał ten zdrój poezji rozkoszy najczystszych, ukochał to piękno naszej polskiej wsi, łanów, pól, łąk, śpiewu ludu, śpiewu ptasząt. Albowiem wie o tem, że jak powietrza i słońca potrzeba człowiekowi, tak potrzeba nam i piękna. Lecz niestety brak na to funduszów, aby do tych utworów można było skomponować muzykę. Jednak my wierzymy, że przy silnej woli wszystko z czasem da się zrobić, jeszcze za życia.

A. Malczewski napisła dzieło p. t. „Marja". Dzieło to uznanem zostało dopiero po jego śmierci. Zaś o p. Gołębiowskim nie sądzimy — że tak będzie.

Jeszcze za życia ujrzeć może swe dzieła na scenie polskiej, czego mu życzymy.

J. Z. D.

Słód mielony, suchy słód z jęczmienia, 10 funtów $1.00; 100 funtów $7.50. Extrakt z chmielu i słodu, puszka 3 funtowa $1.25, sześć (6) puszek $5,00. Essencja do zaprawiania soków, Bourbon, i innych, $1.00 od uncji. Hydrometer z tubą probierczą $1.00, sok z winogron w puszce galonowej $1.00. Katalog darmo. HOME MFG. CO.
2650 N. Halstead St., Chicago, Ill.

DROBNE OGŁOSZENIA
CLASSIFIED ADV.

AGENTÓW do sprzedaży akcji kompanji, która zarabia i wypłaca dywidendy. Ktokolwiek pokaże rezultaty, otrzyma dobre komisowe.
George Reaves, 5013 Woodland Ave.
Telefon Woodland 2093-W. (2Ph)

ABSOLUTNIE DOBRA 13 akrowa farma, 1½ mili od tramwaju, dobry 4 pokojowy dom, letnia kuchnia, nowa stodoła. Wszystka ziemia uprawna. $2000, — gotówki $1000. J. H. Horn, Perkasie, Pa. (31sPh)

3 LOTY w jednym rogu, każda po 50x100 stóp F i Solly ulice. Prawdziwa sposobność przy prędkim kupnie.. Osobno lub razem. Kuhn & Lowery 5-ta i Rockland ulice, Philadelphia. (1sPh)

51 N. SALFOR ulica, próżne 8 pokoi z werandą, nowo odświeżone, dobra lokacja. 60-ta i Market ulica, Phila. Leonard Fries, 5420 Market St. Philadelphia. (1sPh)

100 TUZINÓW dobrych lasek, z dębiny, akacji, domowej roboty. Tylko dla sportów i dam. Dobra sposobność zarobienia pieniędzy, używając je jako „mail order" towar. Lub też wymienię na posiadłość realną. David Moegle, Quakertown, Pa. (1sPh)

MUROWANY dom, 6 pokoi z wanną, ogrzewane gorącą wodą; lota 60x112 stóp, $4,700. Burholme Realty Company, 7301 Oxford Pike, Fox Chase, Philadelphia. (31sPh)

NA SPRZEDAŻ 200 akrów, dobra farma, dużo owoców, na Perkiomen Creek, dobre budynki, woda w domu, 1 mila na północ od Green Lake stacji. — Fotografje, $10,000.
WALTER C. HANCOCK
909 Master St. Philadelphia, Pa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. W. J. Łuszczki z New Yorku. — Tak każdego dnia można nas spotkać od 9ej rano do 7ej wieczorem. — Proszę zajść o 5ej wieczorem, a napewno mię zastaniecie. Naturalnie w „Nowym Świecie".

Ob. W. N. z Filadelfji. — Ile dzienników wychodzi w Dertoit, już o tem pisaliśmy. Powtarzamy jeszcze raz: „Dziennik Polski, Rekord Codzienny, Głos Robotniczy, Trybuna Codzienna, Detroicki Dziennik Ludowy. Ile tygodników, nie wiemy, nie myślimy, że mniej, jak w Filadelfji.

P. R. Mościcka z Atlantic City. — Za życzenia dziękujemy.

POŻYCZKA WARSZAWSKA

Sprawą pożyczki warszawskiej postępuje naprzód. W poniedziałek o godzinie 7:30 wieczór ma się odbyć w tej sprawie wiec w sali Braci Marciniaków, na którym będą omówione sprawy naszej stolicy i jej potrzeby.

We wtorek taki sam wiec będzie zwołany na South Side.

Nie wątpimy, że nasi czytelnicy gromadnie pospieszą na te wiece i w miarę swej możności poprą pożyczkę warszawską.

HUMOR

Znak nieomylny

— Wiesz? Henryk umizga się do pani Juljanowej.

— Skąd to wnosisz?

— A bo słyszałem, że z jej mężem już są na ty...

U W A G A

Rodacy, którzy mają zamiar wyjeżdżać do OJCZYZNY, pamiętajcie, ażeby uniknąć wszelkich nadużyć i wyzysku, zamawiajcie szyfkarty ustnie lub piśemnie w BANKU LUDOWYM, który jest znany w Phliadelphii i okolicy z rzetelnoci, punktualności.

Szyfkarty na wszystkie LINIE PASAŻERSKIE do kraju lub z kraju po cenach ściśle kompanicznych.

Wyrabiamy aplikacje na paszporty do POLSKI i wszelkie dokumenta Notarjalne, Realnościowe i Zagraniczne.

Wysyłamy pieniądze do wszystkich części świata po kursie dziennym.

Nasz BANK daje więcej jak sto procent gwarantując tym, co załatwiają swoje interesa pieniężne, szyfkartowe i składają swoje oszczędności.

TOMASZ RZEPSKI — Bankier
3173 Richmond St.,
Bell Phone Kens 722., Phila, Pa.

Poeta

— Ten młody poeta o tyle więcej wart od innych, że ma przynajmniej jakie takie poczucie wstydu.

— Jak to rozumiesz?

— No — czerwieni się zawsze po uszy, ile razy kto wspomni przypadkiem, w jego obecności, o jego najnowszych utworach.

OŻENEK Z MIŁOŚCI

Żona bogata. — Mój drogi, cóżbyś teraz robił, gdybyś się ze mną nie ożenił,

Mąż (uratowany). Podpisałbym nowy weksel lichwiarzowi

NIEBYWAŁY
PIKNIK
DO TEJ PORY
Kom. Obrony Nar.
odbędzie się
W NIEDZIELĘ 7 SIERPNIA
NA LEWIS WARMIE
w lasku

Sądzimy, że publiczność podąży gremjalnie na powyższy piknik, znając cele naszej organizacji.

KOMITET.

Początek o 10ej rano

Ażeby dojechać na piknik należy brać tramwaj No. 28 na 3ej ul. dojechać do 2ej i Tioga, tam przesiąść się na no. 49 i wysiąść na City Line. Również można brać karę no. 50 na 5cj ul. — dojechać do 5 i Erie Ave. i tam przesiąść się na 49 nr.

SZYFKARTY
na najlepszych i najszybszych okrętach do POLSKI
z Filadelfji i New Yorku
Wyrabiam aplikacje na paszporty i legalizacje
Wyrabiam pożyczki, asekuracja od ognia. Sprzedaż domów
W. Frysztacki
NOTARJUSZ
PUBLICZNY
817 N. 3rd Street
FILADELFJA, PA.
Bell Phone Market 3886

GAYETY THEATRE
8ma ul, poniżej Vine ul.
Philadelphia, Pa.
Najlepszy dom burlesku
w mieście
40 chórzystek 40
Zapasy co piątek wieczór.
VANITY FAIR

KARTY do GRANIA
Jeżeli rozchodzi się o dobrą kartę, my je mamy. Karty sekretne, karty magiczne, czytacze, wyciągacze i różne inne znaczne karty sprzedajemy do pokazywania sztuk. Ilustrowany katalog kart za 10 centów.
F. ZAKOSKI, (Dep't 6)
810 East Girard Avenue
PHILADELPHIA, PA.

Phone Spruce 4377.
JAN GOŁĘBIOWSKI
ARTYSTA MALARZ
Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres malarstwa.
STUDIO, 1627 SANSOM ST.,
Room 405.
PHILADELPHIA, PA.

Polski
Kantor
SPRZEDAJEMY SZYFKARTY
na najlepsze i najprędsze okręty do: GDAŃSKA, Libawy, Rygi, Odesy, Bremen, Hamburga, Antwerpen, Rotterdamu i Tryjestu.
Wysyłka i zmiana pieniędzy po kursie dziennym.
BIURO ADWOKACKIE I NOTARJALNE
Wyrabiamy: Akty, Pełnomocnictwa, Plenipotencje, Testamenty i wszelkie inne legalne papiery. Obrona, apelacja itp.
ODDZIAŁ REALNOŚCIOWY
Mamy wielki wybór na sprzedaż: DOMÓW, FARM I LOT. Przeprowadzamy i sporządzamy papiery kupna wartości realnościowych. Pożyczki na Hipotekę.
ASEKURACJA od ognia, huraganu, odpowiedzialności, automobilów, domowych sprzętów, szkieł itp.
RZETELNOŚĆ I AKURATNOŚĆ — GWARANTOWANA
POPIERAJCIE SWEGO
JÓZEF PODWYSOCKI (J. R. Miller)
613 N. 3rd Street, Philadelphia, Pa.

TYGODNIOWA KRONIKA ILLUSTROWANA

Ma dobry wzrok. — Porucznik Bingham z armji nadpowietrznej Stanów Zjednoczonych, który przy ćwiczeniach z aeroplanu rzucił bombę ważącą 300 funtów na niemiecki krążownik G. 102, służący za cel. Bomba trafiła w komin krążownika.

Zeda Shimdżu, japoński ekspert w sporcie gry w tenisa, przybył z Europy i weźmie udział w turniejach tenisowych w Ameryce.

Francuski szampion gry w tenisa por. A. Gobert, przyjechał do Ameryki, by się ubiegać o pierwszeństwo w turniejach, które mają się odbyć w Stanach Zjed. Por. Gobert podobnie jak Carpentier odznaczył się podczas wojny jako lotnik.

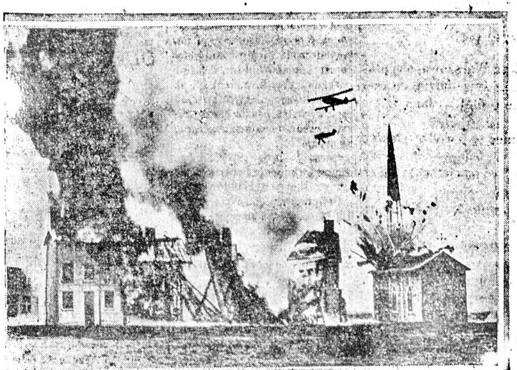

Ćwiczenia nadpowietrzne w Anglji. — Bomby rzucane z płatowców miały zniszczyć wieś zbudowaną w tym celu. Rycina powyższa przedstawia pożar domów i kościoła, którego wieża jest 40 stóp wysoka. Jedna z rzuconych bomb niszczy wieżę kościoła.

Dar dla prezydenta Hardinga. — Leon Sunshine i jego żona przywieźli z Austrji podarunek **prez. Hardingowi,** mianowicie antyczny stolik na przechowanie klejnotów.

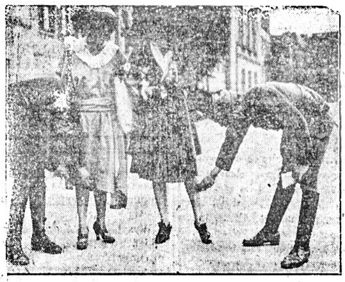

Moralność policji niemieckiej. — Policjanci mierzą długość sukienek u panien. O ile znajdują, iż te są za krótkie, pociągają do odpowiedzialności rodziców. Moralna policja i odpowiedzialność rodziców!

Angielski sprzedawca balonów. — Wyrób balonów w Anglji dostarcza tak bogatego wyboru, iż kupujący te bańki gumowe często aż pod dach spoglądać muszą.

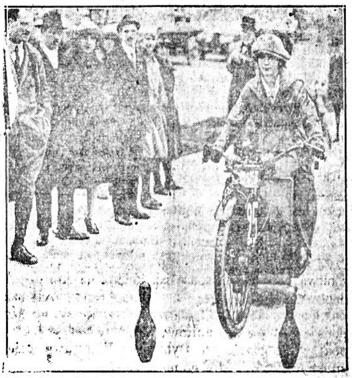

Nowy sport we Francji polega na tem, iż motocykl ma przejść między dwiema flaszkami ustawionemi w pewnej odległości nie poruszając tychże. Nowemu sportowi hołdują kobiety. Lepszym byłby sport, aby nie zabijano tylu ludzi, szczególnie dzieci!

Król George, przy paradzie irlandzkiej gwardji. — Król angielski udał się z małżonką, królową Marją, na otwarcie parlamentu irlandzkiego do Belfast, gdzie był entuzjastycznie witany. Widzimy tu króla przyjmującego paradę irlandzkiej gwardji.

Królewicz hiszpański z rowerem. — Powyższa rycina przedstawia królewicza Alfonsa, przy wsiadaniu na rower. Używanie rowerów przez młodszą generację koronowanych rodzin nie wyszło z mody, choć same koronowane głowy stają się niemiłemi zabytkami starożytności.

Rekord światowy w bieganiu, odniósł Ch. Paddock, wychowanek uniwersytetu kalifornijskiego. Przy ostatnich wyścigach w Pasadena Paddock przebiegł 100 yardów w 93 sekundach.

Pożar rezerwoarów ropy. — Ostatnia burza w New Yorku wyrządziła ogromne szkody. W Bayonne, N. J. zapalił się zbiornik ropy, który po długich mozołach zdołano ograniczyć, gdyż groziło rozszerzanie się pożaru na całej przestrzeni.

Szampion Tilden i jego przeciwnik Norton. — W. Tilden w Filadelfji, który jest światowym szampionem gry w tenisa z przeciwnikiem swoim B. Nortonem z południowej Afryki, którego pokonał w pięciu kolejkach.

Amerykański rzeźbiarz pracujący nad statuą króla hiszpańskiego. — Herbert Haseltine robi ostatnie poprawki statuy króla hiszpańskiego Alfonsa, która ma być wystawiona w Londynie. Oryginał zakupiło muzeum hiszpańskie w Ameryce

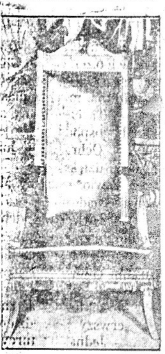

Krzesło prez. Hardinga. — Dziennikarze amerykańscy ofiarowali prezydentowi Hardingowi w darze krzesło dziennikarskie, hołdując tem samem koledze po piórze, który pierwsze miejsce w Stanach Zjednoczonych zajął.

Zrobił dobrą partję. — Pułkownik J. Baban, były francuski oficer lotnictwa, który się ożenił z księżną de Marlborough, rodzoną panną Vanderbilt z New Yorku.

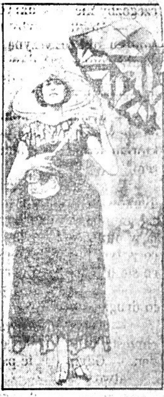

Moda w Anglji. — Lekka suknia i parasol, przystosowane do upałów panujących obecnie, zrobione z tasiemek gazy.

Biedna Marion Davies, [illegible] torka ruchomych obrazków, musiała przy temperat[illegible] stopni gorąca grać w [illegible]kich futrach. Biedna [illegible] zawodu.

Kronika miejscowa

Pogoda niepewna, — temperatura umiarkowana, wiatr południowo-zachodni.

RUCH OKRĘTÓW

Przybędą do New Yorku

Wczoraj przybyły: Latvia z Gdańska, Galileo z Antwerpii, Vasconia z Londynu, Lancaster z Marsylii, Minnekahda z Hamburga, France z Havru.

Niedziela: Cedric z Liverpoolu, Zeeland z Antwerpii.

Poniedziałek: Carmania z Liverpoolu, Columbia z Glazgowa, Ryndam z Plymouth.

Poniedziałek: Mt. Carrol z Hamburga, United States z Christianii.

Odchodzą z New Yorku

Środa: George Washington do Bremen, Adriatic do Southampton, Leopoldina do Havru.

Czwartek: France do Havru, Oscar II do Christianji, Canada do Marsylii.

DZISIAJ PIKNIK TOW. ŚPIEWU „HARMONJA"

Tow. Śpiewu „Harmonja" w New Yorku urządza 41-letni piknik i wycieczkę dzisiaj, w niedzielę 31 lipca 1921 roku, w Eastern Boulevard Parku, (Eastern Boulevard and Fort Schuyler Road).

Program urozmaicony: gra w kręgle o cenne nagrody i inne niespodzianki. Przygrywać będzie znakomita orkiestra polska.

Początek o godz. 10ej rano.

Wstęp 35 centów.

Dojazd z dołu miasta Lexington Ave. (East Side) Subway Express do 125 ulicy i zmienić na Local Hunts Point Road i wysiąść na Westchester Square stacji, skąd komitet wskaże dalszą drogę do parku.

Przed wyborami. — Na liście republikańskiej w przyszłych wyborach miejskich sędzia R. S. Haskell będzie kandydował na majora miasta.

Nałogowi konsumenci narkotyków buntują się w więzieniu. Około dwudziestu pięciu nałogowych konsumentów, zaaresztowanych — podczas ostatnich „raidów" podniosło formalny bunt w więzieniu Tombs, żądając przyspieszenia sprawy. Lekarz więzienny stwierdził, że zwlekanie ze sprawą może przyczynić się do gorszych zajść, — które grożą im nawet cielesnym uszkodzeniem. Urządzono więc specjalne przesłuchy, po których szesnaście osób odesłano na Blackwell's Island w celu wyleczenia z nałogu.

Zabójca pomocnika policji otrzymał wyrok.— Skończyła się już rozprawa sądowa Mikołaja Laresha o zabójstwo porucznika F. Hortona podczas ucieczki po rabunku, dokonanym w domu pn. 540 West 146 St. w dniu 16 grudnia 1920 r. Sędziowie przysięgli uznali Laresha winnym morderstwa w drugim stopniu, a sędzia Craig skazał go na 20 lat dożywocia w więzieniu Sing Sing.

W automobilu zabójcy, jak wiadomo, znajdowała się wówczas pani, L. Brooks, Michigan Boulevard, Chicago.

Zakończenie strajku woźniców i szoferów. — Szoferzy i woźnice, którzy zastrajkowali tydzień temu na znak protestu przeciw obcięciu płac, postanowili wrócić do pracy, o czem podali już do wiadomości prezesa „League of Metropolitan Merchants". Zgodzili się oni zatem na obcięcie płac w wysokości 2 i pół procent i powracają natychmiast do pracy.

Odkryto nowe źródło fałszywych monet

Detektywi zauważyli trzech mężczyzn idących nad ranem z pakunkami. Ludzie ci wydali im się podejrzani i dlatego poczęli ich śledzić. Nieznajomi weszli do domu pn. 302 East 59 ul. Dowiedziano się potem, że zajmują oni ostatnie piętro. Nie niepokojono ich od razu, ale trzymano dom pod ścisłą kontrolą z ukrycia przez cały dzień.

Nieznajomi jednak nie wychodzili. Około godziny 5 po południu, detektywi postanowili aresztować ich na podstawie podejrzenia. Kilku detektywów strzegło schodów bezpieczeństwa od góry do dołu z tyłu domu, dwaj inni udali się frontowym wejściem do mieszkania na ostatnim piętrze. Kiedy zapukano, nikt się nie odezwał jakkolwiek rozlegały się głosy poza drzwiami. Wtedy detektywi wypchnęli drzwi siłą.

Aresztowani są. W. J. Brennan, 33 lata z pn. 2720 Eight Av. T. McGlynn, 40 lat z pn. 512 W. 50 st. i J. P. Kennedy, 39 lat, — który oświadczył, że jest właścicielem mieszkania.

W kuchni mieszkania znaleziono wszystkie przybory do podrabiana metalowych pieniędzy. a stole leżała spora ilość podrobionych pieniędzy oraz paczka z trocinami i piaskiem, która używa się do polerowania pieniędzy. Znaleziono również rewolwery w torbach, w których były złodziejskie przyrządy.

Nowoczesna karawana

Onegdaj wyruszyła z Brooklyna „nowoczesna karawana", składająca się z 28 rodzin, a 90 osób, nie mówiąc już o psach i kotach. Karawana ta udała się w podróż do Buhl, Idaho, gdzie każda z rodzin osiedli się na farmie, otrzymanej od stanu Idaho. Wszyscy jechali w automobilach, jeden automobil na rodzinę. do każdego automobilu przyczepiony był wóz, na którym znajdowały się bagaże.

ZAZDROSNY O SYNA PRZEKŁUWA SWĄ ŻONĘ

Kiedy pani Maralina, Giafara, uśmiechnęła się na uwagę męża, że więcej ona interesuje się jego synem z pierwszej żony, aniżeli nim samym, Luigi Giafari, mąż porwał dłuto od siekania lodu i pokłuł nim żonę po twarzy i całym ciele tak bardzo, że lekarze w szpitalu St. Vincent nie robią nadziei na utrzymanie jej przy życiu. Giafara został aresztowany.

Giafarowie brali ślub we Włoszech przed jedenastu laty. Ona liczyła wtedy 27 lat, a on 52.— Wkrótce potem przyjechali oni do New Yorku ze swoim synem, a trzy lata temu sprowadził swoją żonę. Zamieszkali pn. 273 Elizabeth St. Syn Giafary był wtedy we Francji z amerykańską armją, ale wkrótce po przyjeździe matki powrócił z wojny.

Niedługo potem pani Giafara namówiła męża, aby pozwolił jej wraz z synem jechać do Włoch, aby odwiedzić krewnych i opowiedzieć im o przejściach syna podczas wojny. — Mąż zgodził się i dał żonie 12 tysięcy lirów na drogę. Niebawem jednak nadeszły wieści od krewnych z Włoch, że żona jego z synem „żyją jak sporty",— wobec czego Giafara rozkazał im natychmiast powrócić.

Sześć miesięcy temu p. Giafara powróciła z synem, ale w tej chwili, kiedy weszli do mieszkania, mąż zabrał się i poszedł i zapowiedział, że już więcej nie wróci. Zamieszkał on wtedy pn. 167 Hester St. i nie chciał już odtąd więcej z żoną rozmawiać, aż do dnia wczorajszego, kiedy pani Giafara sama przyszła do jego mieszkania.

Żądała ona od niego stanowczej odpowiedzi, dlaczego nie chce z nią mieszkać. W odpowiedzi na to Giafara oskarżał ją, że „postępuje z synem raczej jak kochanka, aniżeli macocha". — Żona roześmiała się i odpowiedziała mu, że „starzeje się i staje się podejrzliwym".

To już go ostatecznie wyprowadziło z równowagi i pokłuł ją. Natychmiast potem uciekł, ale w godzinę później został aresztowany przy Columbia i Congress St. w Brooklynie, — skąd wysłał swego przyjaciela do szpitala, aby dowiedział się o stanie żony.

Dla chorego weterana wojsk polskich

Z biura Tow. Weteranów Hallerczyków w New Yorku otrzymaliśmy list z prośbą, aby zwrócić się do ogółu o pomoc dla bardzo ciężko chorego weterana wojsk polskich, Stefana Redla, znajdującego się od niejakiego czasu w Seton Hospital, Spuyten Duyvil, New York.

Szczegóły o chorym biuro podaje następujące:

„Szeregowiec Stefan Redel, lat 24, wstąpił do armji Hallera 11 października 1917 roku. Brał on czynny udział w walkach we Francji jak i w Polsce. Kilkakrotnie ranny i zatruty gazem pozostaje w szpitalu od kilkunastu tygodni, utrzymywany ofiarnością p. Burlingame, amerykanki z New Yorku. Służył w 1szej dywizji, 1szym pułku, 6tej kompanji armji Hallera we Francji, a później w 52gim pułku armji polskiej w Polsce.

Stan zdrowia jego według orzeczenia lekarza wymaga koniecznie jeszcze kilkutygodniowej kuracji, ale p. Burlingame, dotychczasowa opiekunka nie jest w stanie pokrywania nadal kosztów utrzymania chorego w szpitalu, które wynoszą $21.00 tygodniowo".

Przytaczając powyższe dane, zwracamy się do ofiarności polonji nowojorskiej z prośbą o pomoc doraźną dla chorego weterana.

Składki prosimy nadsyłać do redakcji „Nowego Świata". Informacje o chorym można zasięgnąć w każdej chwili udając się pod adresem: Stefan Redel, Seton Hospital, Spuyten Duyvil, New York, Ward Nr. 7.

List do odebrania

W redakcji „Nowego Świata" znajduje się list adresowany do Franka Saikowskiego. Proszony jest o odebranie go.

ZYGMUNT KARSKI:

HURYSY CHMUR

O, daj mi zmaczać pióro
W puchu majowych chmur,
Najkapryśniejsza córo,
Z hurys namiętnych cór!

Wezmę lauru liść,
Lazuru kilka rąbków,
Wiersz będzie ślicznie iść
I śmiać się do twych ząbków.

— Czyś schwytał ukochany
Już rytm, eteru lok?
— Rytm jeszcze nie odlany,
A rym — ma chwiejny krok. —

Poczekaj chwilę jeszcze —
Najkapryśniejsza z cór,
Spróbuję w ciało chmur
Włożyć dwa czarne dreszcze.

Teraz już wiersz gotowy —
Zakłócił chmur — dreszcz — loty
Lok twój całuję płowy
Zaciskam spazm tęsknoty!

ROZWŚCIECZONY DETEKTYW

Blisko pięćdziesiąt osób, w tym 6 kobiet i dwoje dzieci zostało pobitych, skopanych, a następnie uwięzionych w ciasnym pokoiku przez dwie godziny w restauracji Patricka Coena przy 9 Ave. i 45 ulicy.

Gwałtów tych dopuścił się detektyw Charles Tighe, przeciw któremu wystąpiono już z specjalnemi skargami.

Restauracja Coena była dawniej salunem, od czasu prohibicji, właściciel zmienił to miejsce na jadłodajnię. Jedyne napoje, jakie można tam było dostać, były napoje chłodzące oraz tak zw. near-beer. Około godziny 3 po południu, 4-ch ludzi znajdowało się w restauracji, z których jeden, siedzący przy bocznym stoliku był 80-letni staruszek.

Nagle weszło 3 detektywów, którym przewodniczył det. Tighe, który oświadczył, że przyszli zrobić „raid". Obecni zachowali zupełny spokój, co zirytowało Tighe'a. „Co, do djabła, tutaj robicie?" — wrzasnął Tighe z taką furją, że jeden z jego towarzyszy mitygował go.— Jeden z obecnych odpowiedział, że przyszli jeść i śledzić „ticker", donoszący rezultaty gry w piłkę.

Rozkazał wtedy obecnym iść do tylnego pokoju, gdzie ich zamknął. Ale staruszek siedział przy stole, widocznie nie słysząc rozkazu. Tighe podszedł do niego, porwał mu talerz z przed nosa i ze złością cisnął na ziemię, następnie wyjął „black jack" i począł nim okładać staruszka, w końcu obitego wrzucił do tylnego pokoju.

Zwrócił się do „tickera", porwał klosz i rozbił go o ziemię, co uczyniwszy, wyszedł na ulicę z „black jackiem" w ręku. — Po drodze spotkał kilka kobiet, i dzieci, zbił je okrutnie i zawlókł również do zaimprowizowanego więzienia.

Ktokolwiek ujął się za kobietami, został również obity i skopany, a następnie wtrącony do tylnego pokoju restauracji.

Nie pozostawił również szofera, który jechał truckiem. Tighe obił go, ściągnął z trucku i wpakował do „więzienia".

Księża z kościoła Św. Krzyża, zauważyli co się dzieje i zatelefonowali na policję po ratunek dla przechodniów, szczególniej kobiet i dzieci. Inni przechodnie również telefonawali,— ale pomoc nie nadchodziła. Jeden z księży, zdaniem świadków, poszedł do sąsiedniego garażu, porwał klucz francuski i udał się już na pomoc kobietom i dzieciom. W tym czasie nadjechał oddział policji. Policja zjawiła się w chwili, kiedy Tighe ciągnął nową kobietę. Policjant Traver zeskoczył z automobilu, aby obronić kobietę, ale Tighe poczęstował go „black jackiem" i dopiero po nadejściu kilku policjantów osadzono rozwścieczonego detektywa.

Wszystkich tak detektywów, jak i przezeń aresztowanych odwieziono na stację policyjną, gdzie kilka osób zwolniono natychmiast, ale większość zatrzymano do nocnego sądu.

Przed sędzią zeznawał detektyw Kaufman, gdyż Tighe nie stawił się. Sędzia oburzył się na postępowanie detektywa. Po wysłuchaniu oskarżenia zawołał: „To już gwałt! Gdzie jest przestępstwo, za, które tych ludzi szarpano?"

I wszystkich natychmiast uwolnił.

Tighe wniósł skargę, przeciw policjantowi Traverowi o „przeszkadzanie mu w spełnianiu obowiązków". Przeciw Tighemu jednak wytoczono formalną skargę. Czy zostanie odpowiednio ukarany? Przyjaciele jego twierdzą, że upał doprowadził go do warjacji.

Naukowe odczyty

Dnia 3-go sierpnia Polska Wieczorna Szkoła Techniczno-Handlowa rozpocznie szereg odczytów naukowych z obrazami świetlnemi. Odczyty będą bardzo urozmaicone, z dziedziny geografji, medycyny, historji, techniki i t. d.

Pierwszy odczyt „Egipt", będzie dany przez prelegenta z wyrobioną marką ks. Pawlikowskiego. Ks. Pawlikowski ma na dzwyczajny dar opowiadania. Prowadził on tygodniowe odczyty w Passaic przez dziewięć miesięcy i przez cały ten czas sala za każdym razem była wypełniona, licząc od 250 do 600 słuchaczy. Sądzimy więc, że i tutaj publiczność nas nie zawiedzie. W swym odczycie prelegent opisze dawne i obecne życie w Egipcie, jego wygląd dawnych królów egipskich, potężnych kapłanów, którzy Egipt do zguby przyprowadzili i t. d.

W celu spopularyzowania odczytów, wstęp będzie bardzo niski 15 lub 20 centów, stosownie do wydatków.

Odczyty będą urozmaicone grą na fortepjanie i śpiewem pieśni wojskowych i ludowych.

Odbywać się one będą w Domu Narodowym, przy 8ej ulicy, o godzinie 8ej wieczorem.

DO OBYWATELI Z JASŁA I OKOLIC W MAŁOPOLSCE

Wypadło nam dzisiaj zwrócić się do Was w sprawie Waszej współobywatelki Julji Hyjek z Jasła.

Obywatelka ta znajduje się w przykrym położeniu po śmierci męża swego Józefa, który zmarł pod nożem operacyjnym w szpitalu w Krakowie, osierociwszy w dodatku kilkoro dzieci. Najstarszy syn znajduje się jeszcze w niewoli bolszewickiej.

Obywatelka Hyjek nie jest w stanie zapracować na utrzymanie rodziny. Pragnęłaby przenieść się do swej córki, która pracuje w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w Gnieźnie, ale nie posiada funduszów na przejazd swój i rodziny. Położenie smutne.

Do Was obywatele z Jasła zwracamy się o pomoc dla Waszej współobywatelki. Dopomóżcie jej do urzeczywistnienia jej marzeń, połączenia się na stare lata ze swą córką, pod której opieką będzie mogła spędzić swoje stare lata i być spokojniejszą o los młodszych dzieci.

Składki na ten cel przyjmuje „Nowy Świat".

Nie zwlekajcie z pomocą!

BACZNOŚĆ WILLIAMSBRIDGE!

Podajemy do wiadomości naszych czytelników, że obywatel Józef Preisner, z pn. 1051 East 223 ulica, Williamsbridge, jest upoważnionym do zbierania prenumeraty i ogłoszeń do „Nowego Świata".

ADMINISTRACJA.

..... PRZESTROGA .....
Czy posiadasz jakie Akcje?
Czy chcesz się przekonać o wartości akcji, które Twoim ciężko zapracowanym groszem kupiłeś?
Czy wiesz jak ratować pieniądze, które lokujesz w akcjach?
A może wybierasz się do kraju i myślisz o sprzedaży Twoich akcji?
Pisz natychmiast po informacje, załączając 10c w znaczkach pocztowych, do:
„ARGUS" INFORMATION BUREAU
318 Broadway, New York, N. Y.

NOWO ZAŁOŻONY
Polski
SKŁAD MEBLI
FIRMY
A. STEC
424 East 9th Street
New York
Ma na składzie pierwszorzędny wybór mebli wszelkiego rodzaju do jadalni, sypialni, salonu, i t. p. oraz meble używane, pochodzące z najbogatszych domów, takie dywany perskie i krajowe, najlepszej jakości portiery, gobeliny, obrazy, srebra stołowe, porcelanowe i t. p. Przyjmuje reperacje mebli i roboty tapicerskie.

KALENDARZYK — ZABAW —

- 31 Lipca w Niedzielę 1921 w Easter Boulevard Parku, Westchester, New York.
- 17 Września 1921 r. Tow. Polsko-Amerykańskich Weteranów urządza pierwszy wielki bal w Prospect Hall, Yonkers, N. Y.
- 24 Września — przedstawienie i bal Ligi Kobiet.
- 8 Października, w Sobotę, — Tow. Bratniej Pomocy im. Piłsudskiego urządza wielki roczny bal w Domu Narodowym, na 8ej ulicy, o godz. 8ej wieczorem.
- 29 Października. — Chór Wanda urządza Koncert i Bal w Domu Narodowym 705-707 Courtland Ave., Bronx, New York.
- 22 Października, w Sobotę, — wielki koncert i bal Tow. Śpiewu „Echo" w Domu Narodowym.
- 22 Października, w Sobotę, — Tow. Śpiewu „Dzwon Zygmunta" w Brooklynie, urządza wielki koncert i bal w Mc Cadden Hall, przy Berry i South Second St. w Brooklynie.
- 13 Sierpnia, w Sobotę, — bal filji Stow. Mech. Pol. na sali Wajsa, w Portchester, N. Y.
- 14 Sierpnia, w Niedzielę, — piknik Tow. Weteranów Hallerczyków, w Manhattan Casino, pn. 155 ul. i 8 Avenue.
- 31 Lipca, — Komitet Pomocy Polskiego Czerwonego Krzyża, urządza piknik w stronie Willo Grove na Lewis farmie.
- 7 Sierpnia, — Komitet Obrony Narodowej Dzielnica No. 115 urządza piknik w stronie Willo Grove na Lewis farmie. Dojazd 49 tramwajem.

PAMIĘTAJCIE O WDOWACH I SIEROTACH NA GÓRNYM ŚLĄSKU

AKUSZERKA WALEWSKA
udziela porad i przyjmuje zamówienia
39 Avenue A.
New York City.

MUSICIE UMIEĆ TAŃCZYĆ
Nie zwlekajcie. Nauczcie się natychmiast w starej i najlepszej polskiej szkole tańców
177 EAST 84-TH STR., róg 3ej Ave.
Zawsze otwarta. — Ceny umiarkowane
Mamy pięćdziesiąt doświadczonych nauczycielek.

ROSALIA F. JANOER
Polska Kobieta-Adwokat
Interesująca się dobrobytem ludzi pracujących, poradzi im we wszystkich kryminalnych i cywilnych sprawach.
Główne Biuro: 1 Union Sq.,
północno-zachodni róg
14ej ul. i University Pl.
NEW YORK CITY
Wieczorami: 128 W. 13ta ul.

KLUB Wzajemnej Pomocy do Zawierania Małżeństw poszukuje kandydatów i kandydatek. Pisz po informacje. Załącz za 2 centy marek i adresuj:
S. KWIATKOWSKA
572 W. 187th St.
New York, N. Y.

ADWOKAT-OBROŃCA
udziela bezpłatną poradę prawną w ojczystym języku między godz. 7 a 9 wieczorem w swojej kancelarji
PRAWNEJ POMOCY
233 E. 14th ST., NEW YORK CITY

DROBNE OGŁOSZENIA
CLASSIFIED ADV.

POTRZEBA MĘŻCZYZN
MALE HELP

BARTENDERA lub kelnera przyjmie jako spólnika bez kapitału. Doskonała okazja dla doświadczonego i rzetelnego polaka.— Adresować: Box 161, General Post Office, New York City. (3m)

POTRZEBA KOBIET
FEMALE HELP

OPERATOREK doświadczonych przy „sweaters" na wszystkich maszynach. Dobra płaca. Allandale Knitting Mills 500 E. 133 St. (31f)

„FORELADY" doświadczona przy oglądaniu i składaniu „sweaters" i ubrań kąpielowych. Świetna sposobność. Box 13, 717 St. James Bldg. New York City (31f)

DZIEWCZYN potrzeba, 2 młodych, do roboty w fabryce. Lekka, czysta robota $13. Zgłosić się 47 Water Street. (31f)

POTRZEBA kobiety w średnim wieku do domowej roboty, za miastem. O informacje zgłosić się do Mrs. Zabawka, 977 Second Ave. New York City. (31f)

KOBIETA do roboty na noc od 1-ej do 8-ej rano. Stała praca. Dobra płaca. Zgłosić się pomiędzy 7 a 8 w poniedziałek rano 320 W. 59 ulica. Pytać o pana Yellem. (2f)

POSZUKUJĘ młodej dzieczyny Polki lub Ukrainki za kasjerkę do restauracji. — Musi być tutaj rodzoną i umieć czytać i pisać po angielsku. Zgłosić się między godz. 3 a 5 po poł. pod 55 West 24 ulica. (31f)

KOBIETA do ogólnej domowej roboty. Mała familja, dobry dom. Płaca $40 do $45. Zgłosić się do Schonberg, 1112 Forest Ave., Bronx. (1f)

Farmy na sprzedaż

FARMY
Nadzwyczajne okazje stania się niezależnym nadarzają się tym, którzy pragną kupić farmę. Mamy kilka farm od 50 do 200 akrów, w dogodnem położeniu, z kompletnem urządzeniem gospodarczem, i żywym inwentarzem najlepszego gatunku. Pola obsiane, gotowe do żniw. Każda z nich posiada drzewa owocowe, lasy i ziemię orną. Cudowne położenie nad rzeką. Domy od 8 do 14 pokoi, mają wszelkie udogodnienia. Farmy te można nabyć po cenach śmiesznie małych w porównaniu do ich wartości. Potrzeba gotówki tylko od $1500 do $3000. Okazja taka trafia się tylko raz w życiu człowieka. Kto tylko ma zamiar zająć się gospodarstwem, powinien zgłosić się natychmiast póki oferta wolna. Kuj żelazo póki gorące. Pisz albo telefonuj teraz do:
Kosinsky, Strom & Wisniewski
127 Elizabeth Avenue
ELIZABETH, N. J.
Telefon Elizabeth 4418. (3fs)

FARMA 25 akrów ziemi, dom, dziesięć pokoi, dobre zabudowania, maszyny, 8 krów, konie, 250 kur, 2 mile od miasta, szkoła, okolica polska, cena 4,000. Gotówki [illegible]. — Druga farma 77 akrów, dom 12 pokoi, dobre zabudowania, 6 krów, 1 koń, maszyny, 150 kur, mila i pół od miasta, cena 3,900. Gotówki 1,300. Zgłosić się do: P. N. Filanofsky, 623 East 15th St., New York City. (1fs)

172 AKROWA FARMA w stanie New Jersey z czego połowa ornej ziemi, reszta grubu lar wartości około 2000 dol. i pastwisko, rzeczka na farmie, piękny sad, 8 krów kukurydzy, 1½ akra kartofli, owies, 3/4 akra kapusty, buraków, pomidorów, sałaty, cebuli, pietruszki. Dom dobry z werandą i piwnicą, 9 pokoi, kryty dachówką, stajnia na 15 krów i 4 konie, stodoła, wozownia, corn crib, kurnik, chlew, drewutnia, wędlarnia, do szkoły do 15 minut chodu. Polska okolica, do 2 stacji i miasta 4 mili. Cena $2900, gotówki potrzeba do $1300, reszta na lekkie spłaty. (W dodatku 1 krowa, 2 prosiaki i do 30 kur). — Zgłosić się do V. Mazurkiewicz, 222 — 11th Street, Brooklyn, N. Y.

DO SPRZEDANIA
FOR SALE

2 FAMILIJNY dom drewniany na Seaman Avenue, Jersey City, 4 pokojowe apartamenty, w dobrym stanie. Czynsz $408 rocznie. 10 minut do „tube" lub tramwaju. Cena $3800. Zgłosić się do sklepu z herbatą, 408 Central Avenue, Jersey City, N. J. (31s)

DELIKATESSEN SKLEP na sprzedaż z domem. Bardzo dobry interes. Wszystko targuje się. „Cash". Sprzedaż z powodu choroby. Dowiedzieć się w Nowym Świecie, 24 Union Square. (6s)

BUCZERNIA do sprzedania w polskiej dzielnicy. Interes dobrze wyrobiony. Sprzedaje z powodu nieporozumienia z wspólnikiem. 127 Driggs Ave, Brooklyn, N. Y. (2s)

MEBLE z 2 pokoi do sprzedania. Można również zamieszkać. Zgłosić się do księgarni, 209 Avenue B. New York (1s)

6 FAMILIJNY DOM drewniany na St. Pauls Avenue, Jersey City, 4 pokojowy apartament w dobrym stanie. Czynsz $1500 rocznie, 10 minut do „tube" lub tramwaju. Cena $13,500. Zgłosić się do sklepu z herbatą, 408 Central Ave. Jersey City. (31s)

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje i meble do sprzedania. 406 E. 15 ulica. Jasiński 2-gie piętro od frontu. Zgłosić się o 2-ej po południu w niedzielę. (31s)

NA SPRZEDAŻ murowany dom, 13 pokoi z wejściem dla samochodu. Duża komórka w tyle. Pierwszy „mortgage" $4000. Cena $6500. 138—8 ulica blizko 4-ej Ave. subway w Brooklyn. Właściciel Golobe, 1248 St. Johns Place, Brooklyn, N. Y. (4s)

„CANDY STORE" na sprzedaż z powodu wyjazdu do kraju. 91 Driggs Avenue, Greenpoint, Brooklyn, N. Y. P. Pięczyński. (31s)

NA SPRZEDAŻ murowany dom, 13 pokoi z wejściem dla samochodu. Duża komórka w tyle. Pierwszy „mortgage" $4000. Cena $6500. 8 ulica blizko 4-ej Avenue, subway w Brooklyn. Właściciel Golobe, 1248 St. Johns Place, Brooklyn, N. Y. (4s)

NA SPRZEDAŻ grosernia z delikatesen z wielkim interesem pomiędzy polonją w mieście Wallington, blisko Passaic. Zgłosić się do: J. F. Kowal, 161 Maple Ave., Wallington, N. J. (24-s)

NA SPRZEDAŻ dom ze sklepem odpowiedni na jakikolwiek interes, ekstra lota i wszystkie ulepszenia, tanio z powodu wyjazdu. Zgłosić się do: J. F. Kowal, 161 Maple Ave., Wallington, N. J. (24-s)

Interes doskonały do sprzedania
Z powodu założenia drugiego interesu chcę sprzedać wyrobiony i znany interes wyrobów szyn i radiatorów automobilowych. Proszę się zwracać na adres:
163 West 62 ulica, New York City.

ELMHURST, na sprzedaż dwo-familijne murowane domy. $500, $1000 lub $1500 gotówki. Ceny $7000 i $8700. A. Barrymore, Broadway, Elmhurst, L. I., blisko stacji kolejowej. (t. f. n. s.)

NOWE MEBLE z 3 pokoi do sprzedania bardzo tanio. Z powodu wyjazdu do kraju. 112 E. 3 ulica. New York, ostatnie piętro od tyłu, numer miesz. 15. (31s)

POSZUKIWANIA
INFORMATION WANTED

KRAWIEC męski wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące. Szukam zajęcia. Marceli Augustowski, 35 Dayton Ave., Passaic, N. J. (31f)

2 POKOJE umeblowane do wynajęcia. 97 Second Ave., pomiędzy 5 a 6 ulicą 3-cie piętro od frontu. Pani Iwansko, Dzwonić. (31f)

PO SUMIENNĄ
ekspertową, rychłą i bezpłatną radę w sprawach patentowych udawajcie się z pełnym zaufaniem do naszego nowojorskiego biura. Piszcie lub zgłoście się osobiście po naszą pożyteczną polską książkę o patentach, którą wysyłamy darmo.
Manufacturers Patent Co.
520 Fifth Ave., New York

National Auto School
220 EAST 14th STREET
blisko 3-ej Avenue.
Dajemy najtańsze kursa we własnym języku, ucząc naprawy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji, pomagając w dostaniu posady. Gwarantujemy otrzymanie pozwolenia
Klasy otwarte dziennie i wieczorem.

WYCHOWANIE RODZINY. NIE MIAŁY JUŻ GDZIE TE PANIE CHOWAĆ SWO ICH WŁOSÓW. FISZER

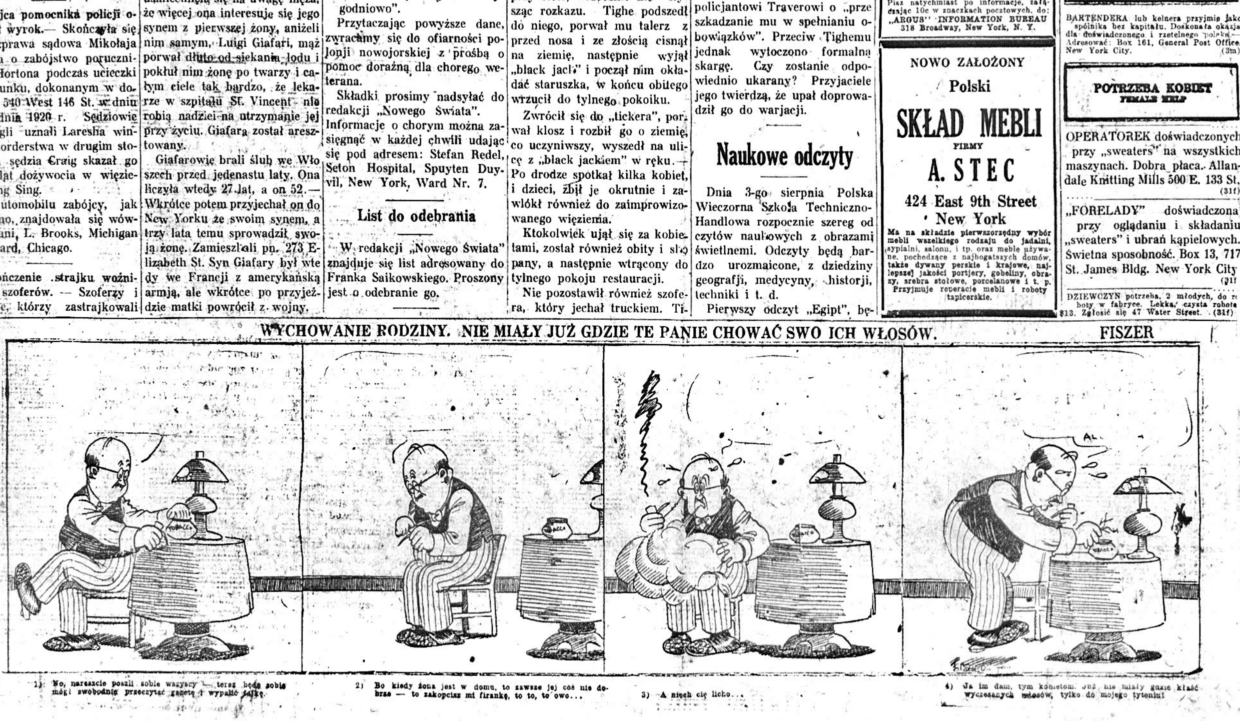

1) No, nareszcie poszli sobie wszyscy — teraz będę sobie mógł swobodnie przeczytać gazetę i wypalić fajkę.

2) Bo kiedy żona jest w domu, to zawsze jej coś nie dobrze — to zakopcisz mi firankę, to to, to owo...

3) A niech cię licho...

4) Ja im dam, tym kobietom. Już nie miały gdzie kłaść wyczesanych włosów, tylko do mojego tytoniu!